Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 163

PROZ
Warszawa,
niedziela 9 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

ABC NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nareszcie

Sprawa Elektrowni Warszawskiej wchodzi wreszcie w swoje końcowe — bodaj już ostatnie — stadjum. Proces jej, rozpoczęty obecnie w Warszawskim Sądzie Handlowym, przykuwa powszechną uwagę nietylko spowodu olbrzymiej wartości przedmiotu sporu i nietylko spowodu zainteresowania materjalnego całej ludności, bezlitośnie dotąd wyzyskiwanej przez przedsiębiorstwo... „użyteczności publicznej". Chodzi tu o rzecz o wiele jeszcze większą: o sąd moralny rabunkowego wyzysku, prowadzonego na szkodę ogółu przez gospodarkę wielkokapitalistyczną.

Jeśli się tak złożyło, że na ławie oskarżonych zasiadł kapitał obcy, to jego własna w tem wina. Znalazłoby się i wśród przedsiębiorstw kapitału krajowego niejedno takie, które należałoby pociągnąć przed kratki sądowe — i niewątpliwie jeszcze się tego doczekamy. Jeżeli jednak na pierwszy ogień poszły przedsiębiorstwa finansowane przez kapitał francuski (bo i Żyrardów), to dlatego, że szło tu o wypadki rzeczywiście już skandaliczne.

Walka opinji społecznej przeciwko Elektrowni Warszawskiej liczy już za sobą sporo lat. Jakże to szło opornie, mimo jaskrawych i tylokrotnie cytowanych dowodów niesłychanego wyzysku konsumentów, zanim wreszcie doszło do narzucenia przez rząd obniżki cennika! I jak długa była dalsza jeszcze droga, nim sprawa trafiła wreszcie przed właściwe forum, do sądu.

Olbrzymiemi wpływami i naciskami rozporządzali koncesjonarjusze, na ogniu dyplomacji i ogólnych stosunków polsko - francuskich piekąc z powodzeniem pieczeń swego businessu. A z „krzywdy" Boussaców i właścicieli Elektrowni zrobiono nawet taran, walący w przyjaźń Francji do Polski. Dobrze, że się nareszcie te sprawy wyświetlą teraz w sądzie: przekona się opinja francuska, jaka tu i czyja była prawdziwa krzywda.

Był okres — każdy kraj zacofany pod względem przemysłowym musi go przeżyć — kiedy do trzymywanie kroku postępowi światowemu musieliśmy opłacać kosztownemi koncesjami. Wszystkie one oparte są na mniej lub bardziej wyśrubowanem oprocentowaniu poczynionych wkładów, mało jednak znajdzie i w zagranicznych kronikach gospodarki wielkokapitalistycznej wypadków, w których to wyśrubowanie procentu miałoby charakter tak dalece lichwiarski i odbywało się w sposób tak bezwzględny, jak w obecnym wypadku. I pomyśleć, że tak niewiele brakowało, niedalej jak przed sześciu laty, abyśmy zabrnęli w jeszcze jeden tego rodzaju smutny eksperyment, dając koncernowi Harrimana monopol na elektryfikację Polski...

Wyzyskiwano zagranicą sprawę obecną do przedstawiania Polski w roli państwa walczącego z obcym kapitałem. Tymczasem jest to tylko naturalna reakcja kraju, który zdobywszy niepodległość polityczną dąży także do niepodległości gospodarczej, nie pozwalając już dłużej traktować się wedle zasad, stosowanych niestety nagół przez rasę białą do tubylców w koloniach.

Zarazem jest to realizowanie powszechnie już dziś uznanej za sady ekonomicznej, że monopole winny znajdować się w ręku ciał publicznych, gdyż wtedy przynajmniej ich olbrzymie dochody mają charakter podatków, idących na publiczne cele — podczas gdy w ręku prywatnem są tylko objektem niczem nieusprawiedliwionej lichwy.

Z wielu więc i rozmaitych względów proces obecny ma znaczenie zasadnicze. Zapowiada on nowy okres w rozwoju naszych stosunków, któremu na imię: kontrola państwa nad kapitałem. Wiele jeszcze będzie trzeba czasu i trudu, zanim ta zasada w pełni zwycięży i zanim zostaną z niej wysnute wszystkie logiczne konsekwencje, prowadzące do gruntownej zmiany całego dzisiejszego ustroju gospodarczego. Ale zmiana ta jest nieunikniona. Choćby ją utrudniano, hamowano i opóźniano — powstrzymać się nie da.

M. Grz.

Rząd Lavala zdobył
Votum zaufania i pełnomocnictwa
324 głosy przeciw 160

PARYŻ, 8. 6. (PAT). Po 2 godzinnych obradach i wyjaśnieniach ze strony ministra Lavala, projekt o pełnomocnictwach dla rządu zwalczania spekulacji i obrony franka poddano pod głosowanie o godzinie 1 w nocy.

O godz. 1-ej min. 30 ogłoszono wynik głosowania. Za wnioskiem głosowało 324 posłów, przeciw 161.

Tym sposobem rząd otrzymał zaufanie i pełnomocnictwa.

PARYŻ, 8.6. (ATE). Giełda zareagowała na utworzenie gabinetu Lavala zwyżką kursów. Oficjalne notowania funta szterlinga. wynosiły 74,54 — 74,58.

PARYŻ, 8.6. (ATE). — Posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się o godz. 18.30. Deklarację rządową odczytał premjer Laval. Nakreśliwszy w paru zdaniach program gospodarczy rządu, Laval poruszył zagadnienie młodzieży, która winna znaleźć możność pracy. Premjer stwierdził, że oczy całego świata są zwrócone obecnie na Francję, której autorytet nie może być zachwiany. Ostatni ustęp deklaracji omawia politykę zagraniczną, która wyraża się w utrzymaniu bezpieczeństwa i pokoju.

Po odczytaniu deklaracji programowej przez Lavala przewodniczący zawiadomił o interpelacjach, zgłoszonych przez rozmaitych posłów. Premjer Laval postawił kwestję zaufania, domagając się odroczenia interpelacyj. W imieniu neo - socjalistów przeciwko wnioskowi gabinetu wypowiedział się deputowany Deat. Wniosek rządowy został uchwalony bardzo znaczną większością, a mianowicie 412 głosami przeciwko 137.

Ustawa o pełnomocnictwach

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Tekst ustawy o pełnomocnictwach brzmi, jak następuje:

Celem uniknięcia dewaluacji waluty, Senat i Izba Deputowanych upoważniają rząd do przedsięwzięcia w drodze dekretów, aż do dn. 30 października 1935 roku wszelkich postanowień, mających moc ustawy, celem walki ze spekulacją i dla ochrony franka. Powyższe dekrety, uchwalone przez radę ministrów, będą przedłożone do ratyfikacji izbom przed 1 stycznia 1936 roku.

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Agencja Havasa donosi: Komisja finansowa izby deputowanych po wysłuchaniu premjera Lavala i min. Regnier'a uchwaliła większością 19 przeciw 14 projekt ustawy o pełnomocnictwach.

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Premjer Laval oświadczył w Senacie, że zmniejszenie deficytu budżetowego można dokonać tylko przez zastosowanie wydatków do dochodów i że dla osiągnięcia tego celu parlament winien udzielić rządowi ograniczonych pełnomocnictw.

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Komisja finansowa Senatu uchwaliła projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu. Przeciwko projektowi głosował tylko jeden z członków komisji, zaś 4-ch powstrzymało się od głosowania.

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Fernand Bouisson został ponownie wybrany na przewodniczącego Izby Deputowanych 285 głosami przy 440 głosujących.

Skolei Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o pełnomocnictwach.

PARYŻ, 8.6. (PAT). — Senat odbył nadzwyczajne posiedzenie na którem dyskutowana była sprawa projektu ustawy o pełnomocnictwach wyjątkowych dla rządu, uchwalonego przez Izbę Deputowanych. Senat uchwalił udzielenie rządowi pełnomocnictw wyjątkowych większością 233 głosów przeciwko 15 i odroczył się do czwartku do godz. 15-ej.

Aresztowanie b. oenerowców
Skonfiskowanie kilkuset egzemplarzy „Nowej Sztafety"

Nocy onegdajszej dokonano w Warszawie licznych rewizyj i aresztowań w poszukiwaniu kolporterów nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta", którego nowy numer świeżo się ukazał.

Aresztowano 5 członków b. O. N. R. oraz skonfiskowano kilkaset egzemplarzy nielegalnej „Sztafety".

Za trzy tygodnie
Samowarki znikną z ulic Warszawy
Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji

Wczoraj Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w procesie Warszawskiego T-wa Kolejek Dojazdowych z Zarządem Miejskim m. Warszawie. Sąd zatwierdził wyrok I instancji i nakazał eksmisję torów z granic wielkiej Warszawy, z dniem 1 lipca b. r. Jednocześnie polecił T-wu wydać wszystkie budynki stacyjne, place, szopy, warsztaty i t. p., które zgodnie z umową przechodzą po jej rozwiązaniu na rzecz miasta.

Co do taboru sąd wypowiedział się, że kolejki winny go również oddać Magistratowi, w razie jednak oporu ze strony T-wa gminie warszawskiej przysługuje odrębna skarga. Tak więc tabor formalnie nie został objęty wyrokiem sądu.

Tytułem kosztów sądowych za II instancję sąd przyznał Zarządowi Miejskiemu od kolejek 1.660 zł.

A więc samowarki znikną z ulic stolicy za trzy tygodnie.

Sukces Tarłowskiego
Południowa Afryka—Polska 2:1
po drugim dniu spotkania o puhar Davisa

Wczoraj w drugim dniu meczu tenisowego Południowa Afryka — Polska, Tarłowski dokończył spotkanie z Kirby wygrywając 3 sety i tem samem zdobył cenny punkt dla Polski.

W doublu natomiast para nasza Hebda — Tłoczyński bardzo łatwo uległa w 3 setach Afrykańczykom, nie będąc ani na chwilę groźną dla przeciwników.

Po drugim dniu prowadzi więc Południowa Afryka 2:1. (Szczegółowe sprawozdanie z pierwszego dnia podajemy na str. 7).

Tarcia wśród ludowców
Trzej posłowie wykluczeni z stronnictwa

W Stronnictwie Ludowem trwają od pewnego czasu tarcia i trudności, których przyczyną jest grupa posłów, wydających tygodnik „Polska Ludowa" i dążących wyraźnie do wywołania rozłamu. W piątek, dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa, na którem uchwalono wykluczyć 3-ch członków tej grupy, a mianowicie Władysława Dobrocha, Konstantego Paca i Jana Kotarskiego, którzy, jak mówi wydany komunikat, „uchybili godności i etyce członków stronnictwa".

Pozatem ogłoszono, że tygodnik „Polska Ludowa", wydawany przez posłów Wronę, Dobrocha, Paca i innych, nie ma nic wspólnego ze stronnictwem ludowem oraz, że zwołana przez rozłamowców na dzień 15 b. m. konferencja nie godzi się z dyscypliną partyjną, wobec czego naczelny komitet wykonawczy wzywa członków stronnictwa, aby w konferencji tej nie brali udziału.

Gen. Stachiewicz szefem sztabu
Gen. Gąsiorowski odchodzi do linji

Szefem Sztabu Generalnego mianowany został gen. brygady Wacław Stachiewicz, dotychczasowy dowódca 7-ej dywizji piechoty.

Gen. brygady Janusz Gąsiorowski odchodzi z zajmowanego ostatnio stanowiska szefa Sztabu Głównego na stanowisko dowódcy 7-ej dywizji piechoty.

Oszust na wielką skalę
Pan na Brodach Rudrof
skazany na 3 lata więzienia

PAN NA BRODACH.

Zagarnąwszy całą władzę w Brodach, Rudrof nie posiada już żadnych hamulców. Fałszerstwa bilansowe są na porządku dziennym. Spólnicy nie otrzymują żadnych zestawień rachunkowych i zdani są na łaskę i niełaskę zarządcy, który okłamuje ich w skandaliczny sposób. Wykazuje ciągłe straty, pomimo, że majątek przynosi grube zyski. Chcąc się za wszelką cenę wzbogacić, dopuszcza się oszustw na szkodę skarbu państwa i notorycznie nie płaci żadnych ciężarów publicznych. Wreszcie przystępuje do wykonania głównego swego planu.

Za bezcen nabywa udziały poszczególnych spólników, korzystając z tego, że nie znają oni prawdziwego stanu interesów. Zwraca się też do B. G. K., gdzie za śmieszną sumę kupuje udział ban ku w Brodach.

3 MILJONY ZŁOTYCH NADUŻYĆ.

Zachlanna chciwość zgubiła Rudrofa. Urzędy skarbowe zdecydowały się na miejscu przekonać się o dochodowości spółki Brody i Ministerstwo Skarbu delegowało specjalną komisję, która ustaliła fakty fałszowania bilansów, nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, fałszerstwa licznych dokumentów na wydatki i t. d. Stwierdzono, że Rudrof przywłaszczył na szkodę spólników sumę blisko 3 milj. złotych.

W Sądzie Okręgowym we Lwowie odbył się pierwszy akt tej sprawy. Rudrofa uznano winnym przywłaszczenia i skazano na trzy lata więzienia. Od wyroku zaapelował prokurator, domagając się skazania oskarżonego i z oszustwa na szkodę spólników. Sąd Apelacyjny skazał więc dodatkowo Rudrofa na jeden rok więzienia, przyczem karę tę pochłonął łączny wymiar trzech lat. Skolei Rudrof za pośrednictwem adw. M. Goldsztaj na i dra Landaua wystąpił do Sądu Najwyższego ze skargą kasacyjną. Dowodził, że w postępowaniu swojem nie dopuścił się przestępstwa, ponieważ płacił udziałowcom za odkupywane akcje. Ich więc tylko winą było, że nie interesując się przedsiębiorstwem nie znali prawdziwej wartości swoich wkładów.

Sąd Najwyższy przez kilka godzin zapoznawał się wczoraj z aferą Rudrofa, doszedł do wniosku, że wyrok jest słuszny i wyrok zatwierdził.

Pierwszy ze złotej „serji" procesów głośnego już na całą Polskę z nadużyć Stanisława Rudrofa, właściciela ogromnego majątku, znalazł się na wokandzie Sądu Najwyższego.

„PAŃSTWO" BRODY

Olbrzymi majątek Brody znajdujący się w Małopolsce i nazywany ze względu na swoją wielką wartość „państwem", należał przed wojną światową do niejakiego Wilhelma Schmidta. W r. 1914 przeprowadzono szacunek majątku i ustalono, że przedstawia on wartość miljona funtów szterlingów. Właściciel dóbr postanowił wyzbyć się fortuny i po zakończeniu wojny utworzył spółkę, do której weszli Rudrof, Bank Gosp. Krajowego oraz jeszcze kilka osób. Wybranemu w zarządzie spółki Rudrofowi powierzono stanowisko pierwszego zarządcy, drugim zaś mianowany został dawny właściciel Brodów W. Schmidt.

OSZUKAŃCZE ZAMYSŁY

Stanisław Rudrof postanowił zgromadzić w swych rękach wszystkie udziały spółki i w ten sposób zawładnąć olbrzymiemi latyfundjami, rozciągającemi się na imponującej przestrzeni przeszło 19.000 ha. Dobra Brody obejmowały również i niewielkie miasteczko, a na całym terenie majątku porozrzucane były intratne przedsiębiorstwa przemysłu rolnego i drzewnego. Rudrof nie posiadał jednak takich zapasów gotówki, któreby były współmierne do jego śmiałych planów. Postanowił więc w oszukańczy sposób zagarnąć wspaniałą fortunę i w tym celu rozpoczyna pierwsze kroki.

Przedewszystkiem rozpuszcza pogłoski, że interesy spółki Brody znajdują się w stanie opłakanym. Narzeka na olbrzymie podatki, a jednocześnie zaczyna fałszować bilanse spółki. Świadkiem machinacyj jest drugi zarządca Schmidt, który niejednokrotnie zwracał uwagę Dudrofowi na niedopuszczalność tego rodzaju postępowania. Nieliczący się z niczem człowiek decyduje się usunąć Schmidta i wplątuje go w fatalny proces. Cel swój osiąga, bo Schmidt zniechęcony i rozgoryczony zrzeka się swoich udziałów, które nabywa Dudrof ze cenę 45.000 funt. ang. Tranzakcja zawarta jest na raty i Schmidt zastrzega sobie stanowisko drugiego zarządcy do czasu aż cała należność nie będzie uregulowana. Rudrof potrafił ominąć i tę przeszkodę i korzystając ze słabości charakteru Schmidta uzyskuje od niego zrzeczenie się stanowiska.

100 pocisków na minutę
Działo-karabin maszynowy
Nowa broń armji angielskiej

LONDYN, 8.6 (PAT). Tajemnica, jaką otaczano dotychczas nowe działo przeciwlotnicze angielskiej marynarki wojennej, została nieco wyświetlona przez władze angielskie. Korespondent „Daily Telegraph" do spraw morskich twierdzi, że zdaniem większości oficerów marynarki nowe „cudowne działo" jest najskuteczniejszem do tej pory narzędziem obrony przeciwko atakom lotniczym. Jest to właściwie karabin maszynowy wielkiego kalibru, mogący wyrzucać na minutę około 100 pocisków o wielkiej sile wybuchowej. Nieprzerwany grad pocisków stanowi zaporę, przez którą żaden aeroplan nie może się przedostać, pociski wybuchają z chwilą natrafienia w powietrzu na najdrobniejszą nawet przeszkodę.

Dymisja szefa N.R.A.
Roosevelt żąda upaństwowienia kolei

WASZYNGTON, 7.6. (PAT). Prez. Roosevelt przyjął dymisję Richberga, szefa N. R. A. od dn. 16 czerwca.

WASZYNGTON, 7.6. (PAT). Izba Reprezentantów powzięła uchwałę o przedłużeniu ważności głównych wytycznych N. R. A. do dnia 1 kwietnia 1936 r.

WASZYNGTON, 7.6. (PAT). Prez. Roosevelt ogłosił deklarację, w której oświadcza, że wszystkie umowy dobrowolne pomiędzy pracą, a kapitałem winny być w zgodzie z ustawą przeciw trustom. Roosevelt sądzi, że te umowy naogół są zgodne z ustawą i dlatego do zrozumienia, że nie leży w jego mocy wykreowanie poza ustawy zasadnicze.

Podróże Goeringa usiłują przygotować
Wielki blok pro-niemiecki
od Bałtyku do morza Czarnego

Goering w Jugosławji

BIAŁOGRÓD 8.6. (PAT.). Agencja Avala donosi: gen. Goering został dziś odznaczony wielką wstęgą jugosłowiańskiego orderu Orła Białego. Wczoraj wieczorem premj. Jewticz z małżonką podejmowali min. Goeringa i jego małżonkę obiadem w klubie Oficerów Gwardji. Obecni byli ks. Heski, jego małżonka, książę Regent Paweł, członkowie rządu i osoby ze świty gen Goeringa.

BIAŁOGRÓD 8.6. (PAT.). Gen. Goering wraz z małżonką odleciał dzisiaj rano o godz. 10.30 z lotniska białogrodzkiego do Niemiec. Przed odlotem gen. Goering złożył prasie oświadczenie, w którem podziękował narodowi jugosłowiańskiemu za serdeczne przyjęcie.

BUDAPESZT, 8.6. (PAT). — O godz. 11-ej wylądował na lotnisku budapeszteńskiem gen. Goering wraz z małżonką. Na lotnisku powitali gen. Goeringa przedstawiciele premjera węgierskiego i min. Spr. Zagr. oraz poseł Rzeszy wraz z personelem poselstwa. Państwo Goering po krótkiem postoju odlecieli do Berlina.

Plany Trzeciej Rzeszy

BERLIN, 8.6. — Min. Goering jest podróżującym ministrem Trzeciej Rzeszy. Depesze ciągle donoszą o wizytach gen Goeringa to w Warszawie, to w Sofji, to w Białogrodzie, Budapeszcie, ostatnio zaś o projektach podróży do Rzymu, którym coprawda ze strony włoskiej oficjalnie zaprzeczono.

Podróż gen. Goeringa na Węgry i Bałkany jest jednym z etapów konsekwentnej akcji niemieckiej, dążącej do rozbicia obecnego frontu politycznego w Europie środkowej. Blok Małej Ententy, strzegący niepodległości Austrji i Traktatu w Trianon, oraz blok Ententy bałkańskiej, chciałyby Niemcy zastąpić nową formą polityczną. Władzom, organizującym kraje naddunajskie, Niemcy przeciwstawiają plan wielkiego bloku od morza Północnego i Bałtyku po morze Czarne.

W skład bloku miałyby wejść: Rzesza Niemiecka, Polska, Rumunja, Węgry, kraje bałkańskie, Jugosławja. Pozatem — przyłączona do Niemiec Austrja. Jedno z ostrzy tej formacji politycznej zwróciłoby się przeciw Czechosłowacji — w tym kierunku przedewszystkiem poszłaby akcja rewizjonistyczna Węgier, rezygnując czasowo z żądań w stosunku do Jugosławji.

Wizyty prem. Goeringa badają możliwości zrealizowania tego planu, a równocześnie dla ułatwienia pozycji Niemiec, zdążają do skłonienia Bułgarji i Węgier do samowolnego dozbrojenia.

Zarówno na Zachodzie, jak i na Południo - wschodzie Europy dyplomacja niemiecka jest stale w ofenzywie.

Cenny obraz
w muz. Narodowem

Muzeum Narodowe w Warszawie nabyło ze zbiorów prywatnych cenny obraz historyczny, przedstawiający akt nadania Konstytucji Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, pędzla Baciarellego.

Spadek obrotu
towarowego w Gdyni

Obrót towarowy w Gdyni wykazał w maju r. b. niespodziewany spadek zarówno w stosunku do kwietnia, jak i w porównaniu z majem 1934 r.

Obrót zamorski portu gdyńskiego wyniósł w maju 560.687 tonn. W tym samym miesiącu roku ubiegłego obrót ten wynosił 619.600 tonn. Przywieziono w maju r. b. 83.603 a wywieziono przez port w Gdyni 477.074 tonn. Obrót z wnętrzem kraju nie wykazał większych różnic.

O niesłuszne wzbogacenie się
Skarżą kartel drożdżowy
Czy monopol kartelu zgodny jest z prawem?

Na tle działalnośc kartelów w Polsce dojdzie niebawem do niezwykłego procesu cywilnego. W dniu wczorajszym do wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie, wniesiony został pozew będący w związku z 9-cioletnimi sporami, jakie toczą się spowodu kartelu drożdżowego i wydania koncesji na drożdżownie.

Właściciel majątków ziemskich, Henryk Przewłocki wystąpił z powództwem o odszkodowanie przeciwko „Zrzeszeniu Producentów Drożdży“ Sp. z ogr. odp. łączącemu 12 fabryk drożdży wchodzących w skład kartelu.

Jeszcze w 1926 roku Przewłocki wszczął u władz skarbowych starania o zyskanie koncesji na otwarcie nowej drożdżowni w jego posiadłościach, jednakże spotkał się z odmową. Odmowa ta stała się przedmiotem 3-ch procesów przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, przyczem spór nie został dotąd rozstrzygnięty i postępowanie przed Trybunałem nadal trwa.

Pełnomocnik skarżącego adw. Chmurski powołuje się w powództwie na umowę jaka zawarta została na okres lat 5 do 1 września r. b. pomiędzy Ministerstwem Skarbu, a Zrzeszeniem. Celem tej umowy miało być normowanie cen drożdży, podniesienia jakości produkcji i przeciwdziałanie importowi zagranicznemu. Wzamian za to w okresie jej trwania nie miały być wydawane nowe koncesje na drożdżownie.

Powództwo twierdzi, że umowa taka nie może być uznana za ważną, gdyż koncesje na drożdżownie nie stanowią przedmiotu wolnego obiegu, a jedynie uprawnienie władzy publicznej. Ziemianin domaga się, by kartel drożdżowy wynagrodził mu straty poniesione wskutek niemożności otwarcia drożdżowni. Przy obliczaniu tych strat powództwo powołuje się na olbrzymie żyski kartelu drożdżowego. Wynosić one mają około 1 zł. na 1 kg. drożdży z kontygentów przyznawanego poszczególnym zakładom.

Jak wysokie były te zyski świadczyć ma również fakt, że jedna z drożdżowni na Pomorzu, która sprzedała swój kontyngent dwuroczny, otrzymała zań 1.200.000 złotych za bezczynność. Powód wnosi wobec tego o przyznanie mu narazie 10.000 złotych, jako odszkodowania za niesłuszne wzbogacenie się kartelu jego kosztem. Ma to być równowartość zysku z pracy jednomiesięcznej, przy produkcji 10.000 kg. drożdży. Skarżący domaga się powołania biegłych i zastrzega sobie prawo żądania dalszych odszkodowań.

Przedmiot powództwa, które wywoła pierwszy w Polsce proces o odszkodowanie za działalność kartelu, wywołał zrozumiałe zainteresowanie w sferach gospodarczych i prawniczych. Proces ten przedstawiający gospodarkę karteli przed Sądem cywilnym znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, jesienią r. b.

Armja Francji jest znakomita
Wielka mowa gen. Weyganda

PARYŻ, 7.6. (PAT). Na kongresie narodowego związku oficerów rezerwy w Rabat, gen. Weygand wygłosił wielkie przemówienie. Oświadczył on, że nie jest słusznem i sprawiedliwem wypowiadanie opinji, jakoby Francja nie była odpowiednio broniona i jakoby armja francuska nie była wiele warta.

Trzeba powiedzieć sobie prawdę, iż mimo trudności, armja francuska jest znakomita i jest w stanie spełnić powierzone jej zadanie. Jej dowództwo stoi na najwyższym poziomie. Kadry jej zostały odpowiednio udoskonalone przez doświadczenie, stan liczebny w pewnej chwili niewystarczający, został podniesiony, jak i jej wyekwipowanie.

Sprzęt techniczny stoi na poziomie największego postępu przemysłu, a większa część programu wyekwipowania armji została już przeprowadzona. Nakoniec poziom moralny armji jest tak wysoki, jak ideał, który ją prowadzi. Wszystko to należy powiedzieć, ponieważ jest to szczera prawda. Pozwolić na rozpowszechnianie się innych pogłosek, jest to pomagać kampanji defetystycznej.

Otwarcie zjazdu naukowego
im. Ignacego Krasickiego

LWÓW, 8.96. (PAT). Dziś o godz. 10-ej w auli uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbyła się uroczysta inauguracja zjazdu naukowego imienia Ign. Krasickiego. Zjazd powitał rektor uniwersytetu Czekanowski, imieniem min. Jędrzejewicza wygłosił przemówienie powitalne wicem. Chyliński.

Zjazd dokonał wyboru prezydjum honorowego w osobach prof. Al. Brücknera i W. Bruchnalskiego (nie obecnych na zjeździe) oraz prof. Drogoszewskiego i Krzyżanowskiego z Warszawy, Tad. Grabowskiego z Poznania, Pigonia z Krakowa, Kriedla z Wilna i Życzyńskiego z Lublina.

Na zakończenie posiedzenia inauguracyjnego prof. Juljusz Kleiner wygłosił prelekcję o Krasickim. W uroczystości wzięli również udział członkowie rodziny Krasickiego, przybyli z Leska i Dubiecka, miejsca urodzenia poety.

Niemcy zmuszeni do ustępstw
w rokowaniach z Anglją

LONDYN, 8.6. (PAT). Członkowie delegacji niemieckiej prowadzącej rokowania w sprawach morskich z delegacją angielską odlecieli dziś o godz. 11-ej z lotniska w Croydon specjalnym samolotem do Berlina.

LONDYN, 8.6. (PAT). Rozmowy o niemiecko - brytyjskich zbrojeniach morskich przerwano na tydzień świąteczny. Będą one wznowione pod koniec przyszłego tygodnia.

Ze strony niemieckiej uczyniono ważne ustępstwo na rzecz żądań brytyjskich, a mianowicie Niemcy odstąpiły od żądania 35 proc. globalnego tonażu W. Brytanji i zgodziły się na mniej więcej 35 proc. w każdej kategorji odrębnie. To ustępstwo niemieckie odbiera Niemcom swobodę manipulowania w obrębie tonażu globalnego do wysokości 35 proc.

Swoboda budowy byłaby w każdej kategorji ściśle ograniczona. Ze strony Niemiec spodziewane jest, że po wznowieniu rozmów w przyszłym tygodniu Ribbentrop będzie miał okazję spotkania się z nowym ministrem spraw zagranicznych Hoare i odbędzie z nim wyczerpującą rozmowę.

Włochy grożą wystąpieniem
z Ligi Narodów

PARYŻ, 7.6. — Korespondent „Tempsa“ donosi, że Włochy, o ileby Liga Narodów zechciała traktować Abisynję na równi z Włochami, nie zawahają się pójść w ślady Japonji i wystąpić z Ligi Narodów. Mussolini w zdecydowany sposób będzie bronić praw włoskich w Afryce. Urzędowe koła włoskie podkreślają, że sprawa Abisynji zbyt silnie wiąże się z ekspansją Włoch i ich najistotniejszemi interesami, by dało się ją załatwić w szablonowy sposób.

RZYM, 7.6 (PAT). W porcie sardyńskim Cagliari rozpoczęto ładować na okręt „Merano“ pierwszy transport dywizji sardyńskiej „Sabauda“, przeznaczonej do wschodniej Afryki.

1.000 zł. dziennie
Na wzmożoną walkę z żebractwem
na terenie stolicy

Zarząd miasta wydaje przeszło 1,000 zł. dziennie na walkę z żebractwem. Jestto wydatek b. poważny. Według ostatnio dokonanych obliczeń w jednym 1933 r. warszawski sąd przeciwżebraczy skazał na dom pracy przymusowej 482 osób za zawodowe żebractwo, pozatem pewną ich liczbę przekazano do przytułku, innych zaś do zakładów specjalnych. Wśród zatrzymanych za żebraninę okazało się 277 recydywistów. Walka z żebractwem prowadzona jest przez władze miejskie b. intensywnie. Niedługo akcja ta jednak będzie jeszcze bardziej wzmocniona. W opracowaniu czynników kompetentnych na ratuszu znajduje się szereg projektów, dotyczących walki z żebractwem, które w najbliższym czasie będą zrealizowane.

Społeczeństwo jednak musi pamiętać, iż bez jego współpracy walka z żebractwem natrafiać będzie nadal na duże trudności, szczególnie wobec stwierdzenia istnienia zorganizowanych band zawodowych żebraków. Jednym ze skuteczniejszych sposobów zwalczania tej plagi społecznej, to odmawianie jałmużny zawodowym żebrakom, których stali mieszkańcy określonych terenów z łatwością poznają.

Bezrobotni Polacy w Lille
znaleźli sprawiedliwość

LILLE, 7. 6. (PAT). Naskutek energicznej interwencji konsula gen. R. P. prefektura w Lille zarządziła natychmiast wznowienie zasiłków bezrobotnym Polakom z północnej Francji, którzy oczekują repatrjacji. Jednocześnie prefektura obiecała, że przyspieszy zapowiedziane transporty do Polski i poleciła biurom dobroczynności udzielić przytułku i pożywienia bezrobotnym Polakom, którzy od 3 dni napływają do Lille, aby zgodnie z okólnikiem min. pracy z dn. 22 maja zgłosić się do repatrjacji.

Jutro, w sobotę, zapowiedziany jest przemarsz z Roubaix nowych grup polskich wychodźców bezrobotnych w liczbie 500 osób.

Szwedzki minister oświaty
w Warszawie i Krakowie

Szwedzki minister oświaty i wyznań Artur Engberg oraz podsekretarz stanu B. Knoes złożyli wczoraj o 9-ej rano wizytę p. Min. W. R. i O. P. W. Jędrzejewiczowi. O godz. 9.20 szwedzki minister oświaty Engberg, p. Minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz w towarzystwie szwedzkiego podsekretarza stanu p. Borje Knoesa zwiedzili 7-mioklasową publiczną szkołę powszechną nr. 183 im. gen. Józefa Bema.

Goście obecni byli na lekcjach zajęć praktycznych, ćwiczeń cielesnych, geografji — poczem zwiedzili wystawę prac uczniów, zorganizowaną w szkole.

Ministrowie szwedzcy po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi żałobnej. O godzinie 12.40 ministrowie szwedzcy byli przyjęci przez p. Prezesa Rady Ministrów W. Sławka, a o godz. 13 byli przyjęci na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem zwiedzili Zamek Królewski.

O godz. 13.30 w apartamentach p. Ministra Spraw Zagranicznych odbyło się podpisanie protokułu, ustalającego zasady współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Szwecją.

W godz. 15.30 do 17-ej goście szwedzcy zwiedzili C. I. W. F. O godzinie 17.20 odbyła się uroczystość otwarcia Bibljoteki Szwedzkiej (ul. Królewska 8).

P Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz udekorował wczoraj podsekretarza stanu w szwedzkiem ministerstwie oświaty i wyznań Borje Knoesa komandorją z gwiazdą orderu Polonia Restituta. Szwedzki minister oświaty i wyznań Artur Engberg udekorował p. Ministra W. Jędrzejewicza wielką wstęgą orderu Gwiazdy Polarnej.

KRAKÓW 8.6 (PAT.). Wczoraj o godz. 23.37 rzybył do Krakowa szwedzki min. oświaty Engberg. Wraz z gośćmi szwedzkimi przybył do Krakowa min. oświaty Jędrzejewicz.

Dziś ministrowie wraz z otoczeniem zwiedzą zabytki miasta oraz kilka szkół tutejszych, poczem udadzą się do krypty św. Leonarda na Wawelu.

Wieczorem goście szwedzcy opuszczą Kraków.

Ukaranie
studentów-komunistów

Przd Sądem Dyscyplinarnym Uniwersytetu Warszawskiego znalazła się serja spraw studentów, którzy prawomocnie skazani zostali wyrokami sądów powszechnych za udział w agitacji komunistycznej. W dwóch takich sprawach zapadły już wyroki dyscyplinarne. Student Benjamin Koliszewski, słuchacz wydziału prawnego, skazany przez Sąd Okręgowy na 1 rok więzienia za kolportaż odezw komunistycznych, skazany został dyscyplinarnie na pozbawienie prawa udziału w życiu akademickim na okres 1 roku. Słuchacz wydziału przyrodniczo-matematycznego. Edward Golsztein skazany na 2 lata więzienia za organizację nielegalnych wieców, ukarany został dyscyplinarnie na niezaliczenie jednego roku studjów.

S. O. S.
amerykańskiego parowca

WASZYNGTON, 7.6 (PAT). Parowiec amerykański „Cordova“ o pojemności 2.089 tonn, na pokładzie którego znajduje się 96 pasażerów i 50 ludzi załogi, rozesłał sygnały, wzywające pomocy, zawiadamiając, że śruba jest złamana i woda przenika do statku. W chwili obecnej statek stoi na kotwicy w zatoce Duncana. Statki strażnicze i holowniki pospieszyły z pomocą.

„Cordova“ płynęła z Seatle do Alaski, a większość jej pasażerów stanowili robotnicy, udający się do fabryki konserw na Alasce. Pośród robotników znajduje się wiele kobiet.

Pięć wyroków śmierci
w jednym dniu

NOWY JORK 7. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym na terenie Stanów Zjednoczonych wykonano 5 wyroków śmierci. W Bostonie (stan Massachussets) stracono na krześle elektrycznem dwóch braci Millen, znanych gangsterów oskarżonych o zabójstwo dwóch policjantów. W Kolumbji (Południowa Karolina) murzyn Harris został stracony za próbę gwałtu na białej kobiecie liczącej 68 lat. W Georgetown (stan Delavare) stracono przez powieszenie pewną kobietę i jej syna, którzy zamordowali bestjalsko brata tej kobiety dla uzyskania premji ubezpieczeniowej.

Jest to pierwszy wypadek stracenia kobiety od czasu istnienia stanu Delaware.

Miljonom robotników obniżono zarobki
po zniesieniu N.R.A.

WASZYNGTON, 7.6. (PAT). Po decyzji prez. Roosevelta zadowolenia się szkieletem N. R. A., rada wykonawcza amerykańskiej Federacji Pracy podaje do wiadomości, że od chwili ogłoszenia wyroku Trybunału Najwyższego conajmniej miljon robotników dotkniętych zostało redukcją zarobku i zwiększeniem czasu pracy. Rada dodaje, iż zalecać będzie utworzenie nowej N. R. A., a więc poprawkę do konstytucji. Według oświadczenia przewodniczącego federacji Greena, robotnicy rozpoczęli walkę.

W Nowym Yorku przedstawiciele niemal całego przemysłu stalowego zobowiązali się utrzymać przewidziane w dotychczasowym kodeksie zarobki i czas pracy, zachować normy lojalnej konkurencji oraz ochronę praw pracowników do zbiorowego występowania. Decyzja ta dotyczy 425 tys. robotników.

Nowy rząd w Anglji
już objął władzę

LONDYN, 7. 6. (PAT). Skład nowego gabinetu jest następujący: Premjer Baldwin, minister spr. wewn. i zastępcą premjera w Izbie Gmin sir John Simon, prezydent Rady R. MacDonald, kanclerz skarbu Chamberlain, minister spr. zagr. sir Hoare, minister bez teki dla spr. Ligi Nar. Eden, lord kanclerz, lord Hailsham, lord strażnik pieczęci prywatnej lord Londonderry, minister wojny lord Halifa, minister lotnictwa sir Cunliffe Lister, minister marynarki i pierwszy lord admiralicji sir Eyres Monsell, minister dla spraw Indyj markiz Zetland, minister dla spraw dominjów, Thomas, minister dla spraw kolonij Malcolm MacDonald, minister handlu Walter Runciman, minister rolnictwa i rybołóstwa Walter Elliot, minister pracy Ernst Brown, minister robót publicznych William Ormsby Gore, minister zdrowia sir Kingsley Wood, minister oświaty Oliver Stanley, minister dla spraw Szkocji sir Godfrey Collins, minister bez teki lord Eustace Percy, ministrem poczt i telegrafów mianowany został dotychczasowy minister emerytur mjr. Georges Tryon, ale bez włączenia do grona członków gabinetu.

Gabinet brytyjski liczy więc obecnie 22 członków.

Zgon
prof. Czopowskiego

WARSZAWA, 8.6 (PAT). Dnia 7 czerwca r. b., zmarł ś. p. inżynier H. Czopowski, prof. zwycz. mechaniki teoretycznej Politechniki Warszawskiej, jeden z organizatorów i wieloletni dziekan wydziału inżynierj lądowej.

Rada główna
Funduszu Pracy

W najbliższym czasie zostanie utworzona — zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, nadającem statut Funduszowi Pracy — rada główna Funduszu Pracy. Radę tę powoła minister opieki społecznej na okres trzech lat.

Przemówienie
gen. Sosnkowskiego przez radjo

Z okazji tegorocznego „Dnia Morza“ wygłoszone zostanie przez radjo przemówienie przez inspektora armji, gen. bryg. Kazimierza Sosnkowskiego. Przemówienie to nadane będzie w dniu 29 b. m.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 8 czerwca

Dziś, w wigilję Zielonych Świąt, zebrania giełdy nie było. W obrotach prywatnym dokonywano tranzakcji banknotami dolarowemi po 5.27. Rubel złoty 4.73 i pół. Dolar złoty 9.20. Marki niemieckie (banknoty) 184.50. Funt sterl. (banknoty) 26.10.

Tendencja dla papierów procentowych mocna, dla akcij — utrzymana.

Jak mają wyglądać wybory senackie
wedle projektu B.B.

Uzupełniając podane przez nas wczoraj szczegóły projektów ordynacyjnych B. B., dodać jeszcze należy, iż w przepisach przejściowych omówiono zastosowanie nowej ordynacji także do wyborów do Sejmu śląskiego oraz zamieszczono postanowienie wyjątkowe, iż przy pierwszych (t. j. tegorocznych) wyborach nie obowiązuje warunek conajmniej trzyletniej działalności pracowniczych organizacyj zawodowych, aby miały prawo delegowania przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych.

Protesty wyborcze

Co do protestów wyborczych, które jak i przedtem rozpoznaje Sąd Najwyższy, to zmieniono poprzednią zasadę, powodującą nieważność wyborów, postanawiając, iż wybory w całym okręgu lub głosowania w poszczególnych obwodach mają być unieważnione, jeśli, a) zostanie stwierdzone, że dopuszczono się przy wyborach przestępstw przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych, b) wybory przeprowadzone zostały niezgodnie z przepisami ustawy".

Powodem unieważnienia wyborów mogą być zatem tylko formalne naruszenia ustawy lub nadużycia przy samem głosowaniu — nie zaś nadużycia innego rodzaju.

Wybory do Senatu

Terminy przeglądania list wyborczych do Senatu zbiegają się z sejmowemi (od 23-go do 30-go dnia po rozpisaniu wyborów). Dwa dni przedtem władze administracyjne mają rozplakatować obwieszczenia o podziale powiatu na obwody i o lokalach wyborczych.

W obwodach

Obwody liczą po 90—120 wyborców, spisy ich prowadzą władze administracyjne, poddając je rewizji conajmniej raz na rok.

Wybór delegatów do kolegjum wyborczego przez wyborców każdego obwodu odbywać się będzie w niedzielę na 2 tygodnie przed wyborami do Sejmu, a więc między 40-tym a 46-tym dniem po rozpisaniu wyborów, czyli okrągło w dwa tygodnie po zebraniu zgromadzenia okręgowego dla wyznaczenia kandydatów na posłów do Sejmu. W lokalu wyborczym zbierają się pod przewodnictwem przewodniczącego zebrania obwodowego (powołanego przez sędziego przewodniczącego w okręgowej komisji wyborczej) wszyscy wyborcy z obwodu. Każdy może zgłaszać kandydatury na delegata, wybór następuje większością głosów, przyczem w razie bezowocnego pierwszego głosowania następuje drugie, a po niem ściślejsze (pośród 3 kandydatów o największej ilości głosów), w którem wystarcza już większość względna.

Wybór ostateczny

W trzy tygodnie później, t. j. w następną niedzielę po wyborach sejmowych wybrani w obwodach delegaci, tworzący razem t. zw. kolegjum wyborcze, zbierają się dla dokonania wyboru senatorów. Przewodniczącego wyznacza generalny komisarz wyborczy. Zgromadzenie większością głosów wybiera komisję główną z 15 członków, która na posiedzeniu niejawnem ustala kandydatury w ilości nieprzewyższającej podwójnej cyfry mandatów senatorskich z okręgu (w głosowaniu obowiązuje zasada zwykłej większości, rozstrzyga głos przewodniczącego). Po wznowieniu obrad i ogłoszeniu listy kandydatów dopuszczalna jest także inicjatywa samych delegatów, którzy mogą pisemnie (za 20 podpisami) zgłaszać kandydatów dodatkowych.

Jeśli kandydatów zgłoszono tylko w ilości równej mandatom, uznani zostają odrazu za wybranych. W przeciwnym razie odbywa się głosowanie kartkami (każdy delegat wpisuje tyle nazwisk, ilu jest senatorów do wybrania), w którem rozstrzyga bezwzględna większość. W razie potrzeby odbywa się głosowanie drugie, ściślejsze, przy którem skreśla się kandydatów o najmniejszej ilości głosów, jeśli cyfra ogólna kandydatur większa jest od podwójnej ilości mandatów do obsadzenia; głosowanie to jest ostateczne, wystarcza większość względna.

W tymże trybie odbywa się następnie wybór zastępców senatorów, którzy otrzymują mandaty wedle ilości głosów, jakie uzyskali w razie opróżnienia któregoś z mandatów senatorskich w okręgu.

Mandaty opróżnione

W ten sposób Senat posiada zawsze pełny skład 96 senatorów — chyba że wyczerpałaby się liczba zastępców w jakimś okręgu. Natomiast w Sejmie wybory ponowne następują tylko w razie opróżnienia obu mandatów w okręgu, o ile zaś jest nieobsadzony tylko jeden mandat (choćby od pierwszej chwili, wskutek tego, że tylko jeden kandydat otrzymał ponad 10.000 głosów), wyborów uzupełniających nie zarządza się, chyba, że skład całego Sejmu zmniejszyłby się wskutek wakansów więcej niż o jedną dziesiątą, czyli o 21 posłów.

Wśród pism

NA WAWELU

„Kurjer Polski" ogłasza rozmowę z gen. Wieniawą - Długoszowskim, który wraz z gen. Roupertem przybył do Krakowa, w celu dokonania oględzin zwłok ś. p. Marszałka Piłsudskiego, krążyły bowiem wersje, jakoby zabalsamowanie zwłok okazało się niewystarczające".

— „Stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość — oświadczył gen. Wieniawa Długoszewski — że stan zabalsamowania jest dobry, wszelkie więc na tle pogłosek wyrosłe obawy są nieuzasadnione. Badanie było bardzo szczegółowe, możemy więc o jego rezultacie mówić z całą stanowczością. Niema absolutnie żadnych zmian, któreby wskazywały na to, że zabieg balsamowania był niewystarczający".

Co do miejsca, w którem stanąć ma sarkofag, oświadczył generał, że niema co do tego jeszcze decyzji (projektów jest kilka, ale żaden nie jest definitywny) i że ze strony władz duchownych otwarto wszystkie możliwości co do wyboru krypty.

— „Gdy przed pogrzebem rozmawiałem z ks. biskupem Sapiehą o pochowaniu Zwłok na Wawelu, ks. metropolita ustosunkował się do tego natychmiast pozytywnie. Istnieje wprawdzie list Marszałka, wystosowany swego czasu do ks. biskupa Sapiehy, w związku z pogrzebem Słowackiego, że Zwłoki wieszcza będą ostatnie, jakie spoczną w kryptach wawelskich, książę metropolita oświadczył mi jednak, że w tym wypadku czuje się uprawniony zmienić to postanowienie, tembardziej, że co do pochowania Zwłok Marszałka na Wawelu istnieje odpowiednia decyzja P. Prezydenta Rzeczypospolitej".

ZAŻYDZENIE DYPLOMACJI SOWIECKIEJ

Za dziennikiem paryskim „La Parole Libre" podaje „Kurjer Zachodni" spis dyplomatów sowieckich, z którego wynika, że wszystkie czołowe stanowiska obsadzone są przez żydów. Bo::

„Komisarz spraw zagranicznych Litwinow nosi rzeczywiste nazwisko Mojżesz Abraham Wałach Finkelstein. Szofer protokółu jest Rodsztein (żyd), sekretarzem Jan Burksztein (żyd), dyrektorem archiwum politycznego Ignacy Jakubowicz (żyd), oddziału łączności Teodor Grikman (żyd), z zastępcą Aleksandrem Kreininem (żyd).

I-szy oddział polityczny: Dyrektor Berezow (żyd), referent spraw polskich Eugenjusz Konic (żyd).

II-gi oddział polityczny: dyrektor Dawid Sztern (żyd), wicedyrektor Fryderyk Linde (żyd), referent spraw Czechosłowacji i państw bałkańskich Michał Szapiro (żyd), referent spr. włoskich Włodzimierz Lewin (żyd), referent Austrji i Węgier Marek Rozowski (żyd).

III-ci oddział polityczny: dyrektor Eugenjusz Rubin (żyd), wicedyrektor Chaim Wajnberg (żyd), referent Ameryki Sidor Sotlar (żyd), referent Anglji Lenans Karol (żyd).

IV-ty oddział polityczny: dyrektor Włodzimierz Cukerman (żyd), referent Michał Smirnow - Bregorski (żyd), wicedyrektor Aleksander Sza

Oddział prawny: wicedyrektor Marek Podkin (żyd)... Oddział gospodarczy: dyrektor Borys Rozenblum (żyd) i Efreim Ajzensztein (żyd). chof (żyd)... Oddział druków: dyrektor Umański (żyd), wicedyrektor Jakób Podolski (żyd)... Oddział administracyjny: naczelnik Gerke (żyd)".

A na placówkach zagranicą:

„W Berlinie — poseł aJkób Surin (żyd), sekretarz — Aleksander Hirszweld (żyd)... We Francji — zastępcą Rosjanina Potiomkina jest Marceli Rozenberg (żyd), a radcami ambasady są żydzi: Chenoch Hirszweld i Szloma Dwolański. Attache wojskowym żyd Sima. W Anglji — Siemion Majsik Sztejman (żyd), radca Samuel Kagan, radca handlowy Ozierski Frydman. We Włoszech — poseł Borys Sztein (żyd)... W Polsce — ambasador Jakób Dawtjan, radca Borys Podolski (żyd), radca handlowy Tamaryn (żyd)... Stany Zjednoczone — poseł Aleksander Trojanowski (żyd)... W Janoji — poseł Konstanty Jurenjew Hofman (żyd)... Na Łotwie — poseł Michał Karski Bergman)żyd)... W Rumunji — poseł Michał Ostrowski (żyd)".

JAK GŁOSOWALI?

„Front Robotniczy" drukuje list otwarty posła Pączka z BB, wiceprezesa ZZZ, do prezesa Unji pracowników umysłowych p. Minkowskiego, spowodu wierszyka satyrycznego w dzienniku „Dziś", przedstawiającego p. Pączka w roli godzącego się bez sprzeciwu na projekt ordynacji wyborczej. Zaznaczając, że z zachowania się redaktora „Dziś" mogłoby wynikać, że p. Minkowski udziela temu pismu swego poparcia, protestuje p. Pączek przeciwko „łgarstwu i oszczerstwu" i pisze:

„Łajdactwo to jest tem większe, że wymienione tam spośród głosujących 3 nazwiska, w tem akurat nazwisko moje, gdy ja właśnie — jedyny spośród posłów i senatorów BB — wygłosiłem na plenarnem posiedzeniu Klubu, imieniem własnem i kolegów z ZZZ, przemówienie w obronie praw pracowników umysłowych i fizycznych, że nikt więcej, nawet „pary z ust" nie wypuścił, choć znajdowali się wtedy na sali przyjaciele „Unji" i inni reprezentanci pracowników umysłowych..."

Niewesołe dla uczestników bywają podźwięki po obradach klubowych BB.

Owczy pęd ku szkole średniej i wyższemu wykształceniu
Dyplom nie ułatwia zdobycia pracy
Uczeni partacze stają przed nędzą — młodzi fachowcy zdobywają samodzielność

Nie trzeba nawet przeglądać urzędowej statystyki. Wystarczy rozejrzeć się dokoła siebie. Wszędzie nadmiar wolnych rąk do pracy, szczególnie młodych. Dla naszych stosunków nie mamy jeszcze za ostatnie lata opracowanych dokładnych danych, ilustrujących udział młodych w bezrobociu. W statystyce Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie przyjęto ogólną liczbę bezrobotnych w Europie na 30 miljonów, liczbę młodych ludzi pozbawionych pracy na 7 miljonów (poniżej lat 30), przyczem 2 i pół miljona ludzi spośród tych bezrobotnych posiada dyplomy akademickie. Sytuacja istotnie rozpaczliwa! We Włoszech młodzi stanowią, aż 41 proc. bezrobotnych, w Szwecji ponad 33 proc., a nawet w Szwajcarji 15 proc. W Polsce wydaje się, że raczej zbliżamy się ku granicy górnej — włoskiej, jak ku parytetowi czwajcarskiemu.

POTRZEBA FACHOWYCH KADR PRACOWNICZYCH.

Jak widać, dyplom nie ułatwia dziś zdobycie pracy. Nadprodukcja inteligencji jest wyraźna, a procent bezrobotnych inteligentów wyższy od robotników. Jedynie zawody wyspecjalizowane i kierownicy samodzielnych małych warsztatów handlowych i przemysłowych trwają i nawet rosną w liczbie. Wszystko zdaje się wskazywać, że obecnie całe nastawienie wychowawcze inteligencji powinno iść ku fachowemu szkoleniu pierwszorzędnych kadr zawodowych, mogących dobrze pracować w drobnym przemyśle, rzemiośle, w handlu. Przy naszej strukturze gospodarczej jest to koniecznością i zgadza się całkowicie z naszemi tendencjami rozwojowemi.

Czy tak jest rzeczywiście, czy wychowanie kieruje młodzież ku wykształceniu zawodowemu?

TEROR TRADYCJI..

Jeden z kierowników większego kompleksu liceów i kursów handlowych w Warszawie, zapytany w tej sprawie powiedział:

— Najlepiej można przekonać się o sytuacji, przeglądając liczby. W roku 1933—34 27.480 szkół początkowych ukończyło 4.659.000 uczniów. Część z nich, t. j. 160.000 przeszła do 783 szkół średnich, gdy do szkół zawodowych i kursów handlowych trafiło w tym czasie ponad 65.000 młodzieży przy liczbie blisko 50.000, jaka skierowała się na wyższe uczelnie nie z potrzeby i zamiłowania, ale ulegając tradycji i zwyczajowi. Oczywiście zestawienie uderzające. Pewna różnica w tych cyfrach występuje wobec faktu, że szkoły zawodowe kończy 80 — 85 proc. absolwentów, gdy szkoły wyższe opuszcza z dyplomem zaledwie 10 część. Mimo to jednak rozpiętość jest zbyt duża, bo nawet uwzględniając tę poprawkę, wypada stosunek tych, którzy kończą szkoły zawodowe w stosunku do tych, którzy zdobywają dyplomy wyższych uczelni, średnio jak 1:10, podczas gdy normalnie proporcja powinna być dwukrotnie wyższa, wynosząc 1:20. (U nas nawet wyżej).

PO STAREMU.

— Jak przedstawia się dynamika rozwoju szkolnictwa zawodowego?

— Wydatki budżetowe na oświatę stale maleją. Gdy jeszcze w r. 1929 — 30 wyniosły koło 626 miljonów zł., w roku obecnym preliminowane są w sumie czterystu kilkunastu miljonów. Ograniczenie budżetu odbija się naturalnie i na ograniczeniu szkolnictwa, a więc i na szkołach zawodowych. Ponadto ciężkie warunki materjalne utrudniają studja chociażby w zakresie szkoły średniej czy zawodowej, nie mówiąc już o wyższej. Zdawałoby się, że te ciężkie warunki powinny pchać ku silnemu rozwojowi szkolnictwa zawodowego przy poważnem zmniejszeniu liczebnem szkolnictwa średniego, humanistycznego i filozoficznego i napływu do szkół wyższych. Napływ istotnie do szkół maleje. Nawet w przedszkolach w r. 1933—34 nastąpił spadek o 167.000 w stosunku do r. 1931 — 32. W całej Polsce oblicza się, że koło pół miljona dzieci pozostaje obecnie poza szkołą początkową.

WYBÓR ZAWODU.

— Bardzo znacznie odbił się kryzys na napływie młodzieży do szkół średnich. W stosunku do r. 1930 spadek wyniósł około 80.000 (r. 1933—34 blisko 10 proc.). W szkołach wyższych obserwujemy również spadek. Nie jest on jednak tak znaczny, jakby to się wydawało i nie sięga nawet 10 proc. (do r. 1933—34). Spadek notują również zakłady nauczycielskie, gdzie liczba absolwentów spadla ponad połowę, z 39.000 w 1928—29 roku na 17.933 w r. 1933—34.

— Widać więc, że spadki są duże, w niektórych wypadkach ogromne. W szkolnictwie zawodowem od r. 1929 postępuje również spadek, wyrażający się średnio 15 procentami. Ten spadek, w tendencji swej jeszcze silniejszy, odbija się również na zawodowych szkołach dokształcających. Wystarczy przytoczyć, że gdy w roku 1930 studjowało w tych szkołach ponad 115.000 uczniów, w r. 1933—34 liczba ich nie dosięgła 80.000.

— Dopiero obecnie prowadzona jest propaganda, mająca na celu z jednej strony wskazanie młodzieży realnych możliwości zdobycia fachowego wykształcenia, a co zatem idzie i pracy, z drugiej — właściwe przystosowanie i organizacja szkół fachowych, np. kupieckich, opartych na zupełnie nowych zasadach. Byłoby pożądanem, żeby skończyć nareszcie z rozsnuwaniem przed młodzieżą fantastycznych widoków, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością, z rozmaitemi pogadankami „o wyborze zawodu", w których daje się charakterystykę zawodów, szczególnie wolnych, a nie wskazuje się niebezpieczeństw, jakie na danym terenie zawodowym grożą.

PRÓBA ZERWANIA Z DOTYCHCZASOWYM STANEM.

— Czy jest wyjście z sytuacji?

— Oczywiście. Trzeba skorzystać z momentu zmniejszonego dopływu do szkół średnich i wyższych. Należy skierować zainteresowania młodzieży ku sprawom fachowym i szkolnictwu zawodowemu. Nie tworzyć nowych kadr pół - inteligencji, nie pogłębiać bezrobocia, ale dawać kierowników i pracowników samodzielnym, nowoczesnym warsztatom pracy, takim, jakie mają u nas rację bytu. Celową próbą tego rodzaju akcji jest próba budowy specjalnego szkolnictwa kupieckiego, łączącego teorję z praktyką. Tej ciekawej próbie warto się przyjrzeć.

Komitet ekonomiczny ustalił
Plan zużycia pożyczki inwestycyjnej

Wczoraj 8 bm. odbyła się pod przewodnictwem p. premjera Sławka posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, poświęcone ustaleniu planu zużycia kwoty uzyskanej ze subskrypcji pożyczki inwestycyjnej. Kwotę tę, w wysokości 152.300.000 zł., rozdysponowano całkowicie na prace i inwestycje nieprzewidziane w budżecie państwowym, a mianowicie:

Już przed paru tygodniami Komitet Ekonomiczny ministrów przeznaczył 50 milj. zł. z sumy pożyczkowej na roboty drogowe i roboty te są już wykonywane w ramach uchwalonego planu drogowego, który jak wiadomo przewiduje w ciągu najbliższych dwóch lat wydanie na prace drogowe ok. 120 milj. zł., w tem z pożyczki inwestycyjnej 50 miljonów.

Z pozostałej kwoty przeznaczono wczoraj: 1) na roboty wodne 25 milj. zł.:

2) na zatrudnienie bezrobotnych w obrębie samorządów i w dziedzinie budownictwa państwowego (do dyspozycji Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Opieki Społecznej) 24,5 milj. zł.;

3) na cele inwestycyjne związane z przebudową ustroju rolnego 13 milj. zł.;

4) na cle morskie i na budowę urządzeń portowych w Gdyni oraz na cele elektryfikacyjne 31.8 milj. zł.;

5) reszta, t. j. 8 milj. zł. przeznaczona została na różne cele: jak budowle państwowe w zakresie działalności Min. Oświaty i Min. Sprawiedliwości, budowa Kościoła Opatrzności i t. d.

Z ogólnej kwoty uzyskanej z pożyczki inwestycyjnej (która wpływa stopniowo w ratach miesięcznych), 110 milj. zł. przebudowane zostaną jeszcze w ciągu bieżącego roku budżetowego, pozostałe 42,3 miljony dopiero w roku 1936/37.

Następnie Komitet Ekonomiczny ministrów przeprowadził dyskusję nad zasadami polityki inwestycyjnej w zakresie artykułów rolniczych w kampanji 1935/36, oraz załatwił szereg spraw bieżących.

Na marginesie
Las palestyński

Oni lubią manifestować swą ultra - lojalność. Czy mogli darować królewskiemu jubileuszowi w Anglji? Palestyna też musi zabrać głos. Postanowili więc żydzi palestyńscy dla uczczenia króla angielskiego założyć kolonję jego imienia w Palestynie pod nazwą „Kfar Hamelech Georges". Ministerstwo kolonji sprzeciwiło się jednak temu stanowczo — jak pisze korespondent londyński „Nowego Dziennika" (7.6.35) — ponieważ nadanie kolonji tego imienia byłoby „równoznaczne z „zażydzeniem" króla", który przecież nietylko żydom panuje...

Gdy pomysł kolonji zrobił klapę, postanowiono skolei zasadzić las dla uczczenia króla. Jak to zwykle bywa w narodzie handlowym, gdy przyszło do finansowania sadzenia lasu, zaczęli robić geszefty między swoimi, z fałszowaniem dokumentów, wzywających do zbiórki włącznie. Wynikło nieporozumienie, afera, skandal z lasem pod wezwaniem królewskiem.

Miał rację minister angielskich kolonij, sir Cunlife, że radził zrezygnować z przejawów lojalności palestyńczyków, a rząd brytyjski, że imprezie odmówił poparcia. Z lasami palestyńskimi trzeba być ostrożnym!

Ukończenie zamówień sowieckich
w hutach górnośląskich

W b. m. huty górnośląskie zakończą dostawę ostatniego zamówienia udzielonego przez ZSRR. Huty Górnośląskie wykonały na sumę 11.000.000 złotych 7.000 tonn rur i 10.000 tonn bloków żelaza dla celów przemysłowych. Narazie Sowiety nowych zamówień metalurgicznych nie udzieliły.

Brak zaległości podatkowych
będą wykazywać urzędy skarbowe

Dep. podatkowy Min. Skarbu wydał okólnik ułatwiający w pewnych wypadkach płatnikom podatkowym uzyskanie kredytu. Jak wiadomo udzielanie informacyj o stanie zadłużenia płatnika jest zakazane spowodu wprowadzonej przez ordynację tajemnicy podatkowej. Wyjaśnienie Min. Skarbu przewiduje jednakże możność udzielania takich informacyj przez urzędy skarbowe za zgodą zainteresowanego podatnika. W ten sposób płatnicy będą się mogli wykazać wobec banków i instytucyj kredytowych brakiem zadłużenia w podatkach.

Prokurator przesłuchuje obłąkanych
Zagadkowa afera w szpitalu obłąkanych

TCZEW, 8.6. Już od kilku dni mieszkańcy Kocborowa żyją pod wrażeniem przeprowadzanych w zakładzie dla umysłowo - chorych dochodzeń przez tczewskie władze prokuratorskie. Przeszło od tygodnia urzęduje w zakładzie tym prokurator Telichowski, przesłuchując cały personel oraz pacjentów tej instytucji.

Ponieważ wyniki dochodzeń trzymane są w tajemnicy, krążą po mieście najbardziej fantastyczne wieści, przyczem najbardziej prawdopodobną jest ta, że od kilku lat panowały w zakładzie tym nieprawdopodobne stosunki.

Sprawa interesuje dziś opinję całej Polski, tembardziej, że pacjenci zakładu pochodzą z wszystkich stron kraju. W obecnej chwili znajduje się w zakładzie Kocborowskim 1300 umysłowo chorych pacjentów.

„Bezprizorne" dzieci w Sowietach

Czy nowy dekret potrafi usunąć tę plagę?

W tych dniach opublikowano w Moskwie nowe rozporządzenie rządu sowieckiego, mające na celu usunięcie „bezprizorności" dzieci-włóczęgów. W rozporządzeniu mówi się, że koniecznem jest, aby zjawisko to zostało w Związku Sowietów usunięte i aby dzieci bezdomne znalazły się pod odpowiednią opieką.

W rozporządzeniu konstatuje się, że dotychczas jeszcze nie zdołano zlikwidować bezdomności dzieci, co przypisać należy temu, że społeczeństwo sowieckie w małej mierze przyczynia się do likwidacji tego zjawiska. Rząd zapowiada szereg zarządzeń w tym kierunku, a przedewszystkiem ustala zasady reorganizacji domów dla dzieci. Domy dla dzieci dzielić się będą na: domy dla dzieci pozbawionych środków egzystencji, specjalne domy dla dzieci potrzebujących opieki lekarskiej, domy dla ułomnych oraz specjalne domy dla dzieci-kalek. Instytucje te podlegać będą komisarjatowi oświaty, komisarjatowi zdrowia i opieki społecznej.

We wszystkich domach dla dzieci i kolonjach obowiązywać ma przymus pracy, zależnie od wieku i siły wychowanków. Dzieci w ten sposób mają przyzwyczajać się do pracy. Opuszczając dom, dziecko musi mieć jakieś rzemiosło w ręce i musi być zdolne do pracy w różnych dziedzinach produkcji.

Rozporządzenie również ustala program wychowania i kształcenia dzieci w domach wychowawczych. Mówi się również o odpowiedzialności karnej opiekunów, którzy pozostawiają oddane im pod opiekę dzieci bez dozoru lub opiekę nadużywają dla własnych korzyści. Kasy wzajemnej pomocy przy gospodarstwach kolektywnych muszą troszczyć się o sieroty i udzielać pomocy dzieciom członków kołchozów, którzy znaleźli się w krytycznem położeniu.

Specjalne zarządzenia odnoszą się do dzieci - chuliganów, włóczących się po ulicach. Rada komisarzy ludowych poleca zarządowi milicji, aby zapobiegała wybrykom dzieci ulicznych (bójki, napadanie przechodniów, czepianie się wozów tramwajowych i t. p.). Przy miejskich i rejonowych sowietach zakładane mają być sekcje dla walki z bezdomnością dzieci.

Za zachowywanie się dzieci, odpowiedzialność ponoszą rodzice. Milicji przysługuje prawo karania grzywną do 200 rubli rodziców, których dzieci przyłapane zostaną na uprawianiu chuligaństwa na ulicach. Jeżeli władze stwierdzą, że rodzice nie wykonują odpowiedniego dozoru nad dziećmi, sprawą zajmie się sąd, który może wydać wyrok, mocą którego dziecko oddaje się do domu wychowawczego, poczem koszta utrzymania ponosić mają rodzice.

Rada komisarzy ludowych wystosowała odpowiednie instrukcje do komisarjatów szkolnictwa, opieki społecznej i spraw wewnętrznych poszczególnych republik sowieckich. Władze i miarodajne czynniki wyrażają przekonanie, że w ten sposób uda się zlikwidować zjawisko, które charakterystyczne było zwłaszcza w Związku Sowietów, gdzie „bezprizornost'" stała się przysłowiową.

Zarząd kopalni „Jowisz" odmówił pomocy

Przy ratowaniu biedaszybów

700 bezrobotnych ratowało swego towarzysza

KATOWICE, 8.6. Jak donosiliśmy, przed kilku dniami, 1 bm. w Wojkowicach Komornych na t. zw. „Uciekaju" zdarzyła się katastrofa górnicza, której ofiarą padło dwóch bezrobotnych górników. W chwili gdy pracowali na dnie kilkunastometrowego szybu, nastąpił wstrząs i szyb został zawalony, grzebiąc nieszczęśliwych. Jednemu z nich o własnych siłach udało się wydobyć i dzięki temu uratować swe życie, kolega jego natomiast Stanisław Jałosiński z Grodźca został zasypany w długim korytarzu i zupełnie odcięty od świata.

Cudem uratowany górnik przez pewien czas słyszał jeszcze głuche nawoływania zasypanego, które potem ucichły. O wypadku zawiadomiono natychmiast policję i kolumnę ratunkową, która przybyła na miejsce, podejmując akcję ratunkową.

W ciągu kilku dni pracowano bez wytchnienia dzień i noc, górnicy dotarli do dna szybu i w chwili, gdy byli oddaleni od ofiary strasznego wypadku przypuszczalnie 3—4 metry zmuszeni byli przerwać pracę.

Wpłynęła na to groźba oberwania się całej masy kamienia i ziemi, co mogło pociągnąć za sobą śmierć kilku osób. Na miejscu zjawiła się specjalna komisja rzeczoznawców, która postanowiła przerwać pracę, tembardziej, że było pewnem, iż zasypany Jałosiński już nie żyje.

Zawalony szyb zatem miał się stać grobem nieszczęśliwego.

Odkopany przez kolumnę ratunkową szybik został ponownie zasypany, a w najbliższych dniach nad tym niezwykłym grobem miały się odbyć modły żałobne, oraz zatknięty miał być krzyż.

Wieść o przerwaniu pracy kolumny ratunkowej, wywołała duże poruszenie wśród setek bezrobotnych z okolicy, którzy zwołali specjalne zebranie na miejscu katastrofy i postanowili zasypanego kolegę wydobyć na powierzchnię i zwłoki pogrzebać na cmentarzu.

O postanowieniu tem zawiadomiono całą okolicę, to też w ub. środę „Uciekaj" przedstawiało niezwykły widok. Na miejscu zebrało się około 700 ludzi zaopatrzonych w kilofy i łopaty, którzy w ciągu dnia usunęli dużą skarpę ziemi, grożącą zawaleniem. Równocześnie na miejsce sprowadzono kilka fur zakupionego w składzie drzewa budulcowego, za pieniądze złożone przez bezrobotnych i rozpoczęto pracę nad wydobyciem pogrzebanego Jałosińskiego.

Bezrobotni postanowili przeprowadzić dokładne pomiary i po określeniu miejsca zasypanego, wybić nowy szyb. Kilkunastu górników na zmianę poczęło kopać szyb w kamieniu, setki rąk pomagało im w odrzucaniu gruzów, podawano im drzewo, narzędzia, karmiono obficie, a nawet zainicjowano powtórnie składkę, ażeby zapewnić utrzymanie rodzinom pracujących przy wydobyciu zasypanego.

Cały „Uciekaj" czerni się mrowiem ludzkiem, oczekującem na rezultat prac. Wreszcie w piątek rano około godziny 9 bezrobotni górnicy dotarli do dna i wydobyli na powierzchnię będące już w stanie rozkładu zwłoki swego nieszczęśliwego kolegi.

Z chwilą gdy zwłoki ukazały się na powierzchni, odkryły się wszystkie głowy, a tłum pochylił się, czcząc pamięć tragicznie zmarłego. Prawdopodobnie nastąpi sekcja zwłok, a w sobotę odbędzie się pogrzeb. **Trzeba dodać jeszcze, że bezrobotni przed rozpoczęciem pracy zwrócili się do zarządu kopalni „Jowisz" z prośbą o pomoc w dostarczeniu im drzewa budulcowego. Zarząd kopalni jednak z niezrozumiałych powodów odmówił im...**

Jan Korolec

Konsekwencje mitu rasy

Niemieckie projekty ustawodawstwa o dzieciach nieślubnych

W ideologji narodowo-socjalistycznej mit rasy nordycznej i związków krwi, jako decydujących, odgrywa bardzo wielką rolę. Konsekwencje tego stanowiska przejawiają się we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W dziedzinie prawa familijnego taką konsekwencją jest opracowany projekt ustawy o położeniu dzieci nieślubnych.

POPRAWIENIE LOSU DZIECI NIEŚLUBNYCH

Nowy projekt wychodząc ze staroniemieckiego założenia o jednej krwi, jaka płynie w żyłach dziecka nieślubnego i jego rodziców, rozszerza znaczenie uprawnienia dziecka nieślubnego.

STOSUNEK POKREWIEŃSTWA

Ojcostwo według nowego projektu ma być ustalane z urzędu przez specjalny sąd opiekuńczy. O ile ojciec jest ustalony, to dziecko nieślubne ma stanowisko równorzędne z dzieckiem ślubnem w stosunku do krewnych obojga rodziców. Nosi ono wtedy nazwisko ojca. W wypadku nieustalenia osoby ojca, dziecko nieślubne ma stanowisko równorzędne z dziećmi ślubnemi w stosunku do krewnych matki i nosi nazwisko matki. Jedynem ograniczeniem w obydwu wypadkach jest ograniczenie prawa dziedziczenia.

WŁADZA RODZICIELSKA

Władza rodzicielska w razie ustalenia osoby ojca dziecka nieślubnego jest w rękach ojca, w razie nieustalenia ojca, w rękach matki. Sąd opiekuńczy może, o ile uzna to za stosowne odebrać władzę rodzicielską ojcu nieślubnego dziecka. W każdym razie bezpośrednia piecza nad dzieckiem spoczywa w ręku matki. Opieka z urzędu miałaby tylko wtedy miejsce, gdyby sąd opiekuńczy usunął od sprawowania władzy rodzicielskiej oboje rodziców.

OBOWIĄZEK UTRZYMYWANIA

W wypadku ustalenia osoby ojca obowiązek utrzymywania dzieci nieślubnych ciąży na obojgu rodzicach na tych samych zasadach, co obowiązek utrzymywania dzieci ślubnych, przyczem obowiązek ojca idzie przed obowiązkiem matki. W wypadku, gdy oboje rodzice nie są w stanie utrzymywać dzieci, obowiązek ten przechodzi na krewnych. Obowiązek ten może być wypełniony nietylko w gotówce, ale i w naturaljach, chyba, że sąd opiekuńczy orzeknie obowiązek wypłacenia renty w gotówce. W wypadku nieustalenia ojcostwa obowiązek utrzymywania dziecka nieślubnego ciąży przedewszystkiem na matce i jej krewnych.

Pogaństwo szerzy się

w Niemczech i na Węgrzech

W Niemczech ogłoszono niedawno „Katechizm" pogańsko - germański p. t. „ABC germańskiego poganina". Oto niektóre wyjątki z tego owocu ideologji hitlerowskiej:

...Wierzymy, iż Bóg objawił się nam w naszej krwi germańskiej, w naszej historji germańskiej, dlatego też nazywamy siebie „germańskimi poganami".

...Każdy, kto jest prawdziwym poganinem germańskim, umie zakreślić właściwe granice sprawom religijnym w świecie realnej rzeczywistości. Odrzucamy tradycyjne wierzenia, ponieważ wierzymy w Niemcy. Naszą Ziemią Świętą nie jest już ani Rzym, ani Palestyna, lecz tylko i wyłącznie Niemcy, nasza ojczyzna.

...Nie jest prawdą, że walka jest złem koniecznem na tym świecie. Nie zgadzamy się na oczekiwanie dnia, w którym wilk i jagnię się zbratają. Kochamy walkę, walka bowiem jest pierwszem prawem życia i końcem wszystkiego. Gdyby nie było walki na świecie, życie nie miałoby żadnej wartości, nie wartoby było porostu żyć.

...Młodzież niemiecka współczesna poszukuje kultury nie w biblji, lecz w znajomości dziedzictwa krwi i w swej wierze w Niemcy. Czy germański poganin wierzy w przyszłe życie? Życie przyszłe jest instynktem, nie dogmatem. Wieczność posiada znaczenie germańskie.

Na takich zasadach opiera się wychowanie młodego pokolenia w hitlerowskich Niemczech.

Równocześnie z Węgier donoszą o szerzącym się tam kulcie Hadura, starowęgierskiego, pogańskiego boga wojny, odpowiadającego niemieckiemu Wotanowi.

W okresie ostatnich 500 lat na Węgrzech, jeśli mówiono o nim, mógł to być jedynie historyk węgierski lub uczeń szkoły średniej, ale ostatnio „Hadur" doczekał się tego, że go sobie przypomniano. Sława Ludendorfa i olbrzymie powodzenie niemieckich neopogan, którzy w coraz liczniejszych zastępach korzą się przed swym Wotanem, nie pozostały bez echa na Węgrzech. Niedawno powstał w Budapeszcie związek dla „wskrzeszenia węgierskiej prawiary", który nawet założył już linje w szeregu mniejszych miast. Narazie krąg jego członków jest skromny, ale przy wódca gminy wyznaniowej węgierskiej prawiary „bonz" — taka jest jego nazwa oficjalna — ma jaknajlepsze nadzieje co do przyszłości.

Nabożeństwa neo - pogańskie odbywają się w samo południe. Bonz zapala na ołtarzu, zbudowanym z grubych kamieni w chwili, kiedy słońce dochodzi swego zenitu, płomień obrzędowy. Wierni podchodzą i wrzucają do płomienia gałązki drzew owocowych. Następnie bonz wznosi ręce do góry i modli się. Kiedy skończy modlitwy, uczestnicy biorą z drewnianych talerzy prastarą potrawę węgierską „Kötespalacsinka", t. j. naleśniki, których ciasto wzrosło na słońcu. Po spożyciu tej potrawy znów wrzucają gałązki do ognia i odśpiewują pieśń o Hadurze. Nabożeństwo kończy się okrzykiem:

— Niech żyje bóg węgierski, poza nim nie masz mieć żadnych innych bogów.

Sekta Hadurów liczy lata według własnego kalendarza, erą jest wstąpienie Atylli na tron, a więc rok 434-ty. W myśl starych zwyczajów składa się w ofierze swemu bogu w zimie, w lecie i na jesieni białego konia, tak, jak to czynili starzy węgierscy przodkowie. Naczelny bonz, zapytany, dumnie odpowiedział, że stara wiara węgierska nie potrzebuje propagandy, gdyż swą własną mocą opanuje wkrótce całe Węgry, jak lawina porywając wszystko za sobą...

50 popularnych pociągów

na Zielone Swięta

Tegoroczne Zielone Święta upłyną pod znakiem wzmożonego ruchu turystycznego na dalszych przestrzeniach. Około 50 specjalnych pociągów popularnych, zorganizowanych przez Ligę Popierania Turystyki, wyruszy z różnych ośrodków kraju, wiozące liczne rzesze turystów z wizytą do innych miast. Z samego Krakowa wyjedzie 12 pociągów między innemi: do Częstochowy, do Zakopanego, do Wilna, i w przepiękną dolinę Popradu. Katowice jadą do Wilna, Wilno do Druskienik, Lwów do Krynicy, Bydgoszcz, Radom i Łódź do Częstochowy.

Wiele specjalnych pociągów przybędzie do Krakowa na mecz footbalowy Berlin — Kraków. Z Warszawy jadą pociągi specjalne do Częstochowy i do Wilna. Osobna wycieczka niemiecka przybywa z Bytomia do Wilna, a z Morawskiej Ostrawy i Cieszyna — na Kopiec do Krakowa, dokąd przybędą również pociągi wiozące pielgrzymów ze Lwowa, z Bydgoszczy, z Katowic, z Wilna i z Warszawy.

Sprawną organizację przejazdów przygotowała Liga Popierania Turystyki przez swoje Delegatury lokalne. Zniżki udzielone przez Ministerstwo Komunikacji na te pociągi w wysokości 70 proc. normalnej taryfy pozwolą każdemu na tak upragniony, w czasie Zielonych Świąt, dwudniowy wyjazd, w najdogodniejszych warunkach.

100 policjantów

w Młocinach i Bielanach

Dla utrzymania porządku w czasie dwóch dni świątecznych Zielonych Świąt na Bielanach i w Młocinach, przydzieliła stołeczna Komenda Policji 100 posterunkowych. W dniu wczorajszym przeprowadzono lustrację przystani na Wiśle i miejsc zabaw ludowych.

Wzmożony ruch tramwajowy

w Zielone Swięta

Uwzględniając wzmożony ruch ludności w okresie Zielonych Świąt, t. j. w dn. 9 i 10 b. m., dyrekcja tramwajów i autobusów w razie sprzyjającej pogody wzmocni ruch tramwajowy na następujących linjach: Nr. Nr. 14, 23 i 24, łączących śródmieście z Marymontem i Grochowem. Linja Nr. 15 będzie przedłużona do C. I. W. F-u, przez co ilość pociągów do Bielan, łącznie z Nr. 15-a, będzie podwojona. Prócz tego będą uruchomione specjalne wozy z pl. Teatralnego do Bielan.

Jednocześnie, by udostępnić dojazd do plaż koło mostu ks. Poniatowskiego, uruchomiona będzie linja „Extra" (E) o trasie: pl. Teatralny, ul. Trębacka, Krak. Przedmieście, Nowy Świat, Al. 3 Maja, most ks. Poniatowskiego, Al. Poniatowskiego, Al. Zieleniecka ul. Targowa i Kijowska do dworca Wschodniego i spowrotem. Wozy linji „E" będą uruchomione w razie potrzeby we wszystkie pogodne dni świąteczne w okresie letnim.

Dojazdy do Bielan odbywać się będą również parostatkami, których większą ilość w oba dni świąteczne uruchamiają przedsiębiorstwa żeglugowe.

STAJĄ PRZED SĄDEM

Niebezpieczne oko

Anastazy Kciuk, zwany przez przyjaciół pieszczotliwie i filuternie „Nóżką" — nie miał szczęścia w miłości. Kiedykolwiek starał się o dziewczęce uczucia jakiejś panienki, której widok poraził go, jak porun — odpowiadano mu — „oferta nieuwzględniona", co przetłumaczone na język warszawski, brzmiało: — „odwal pan!". Ilekroć pukał do płochych serduszek, słyszał niezmienną, brutalną w swej otwartości odpowiedź — „zajęte".

Nie mogąc więc znaleźć w tej dziedzinie życia szczęścia zaczął go Anastazy Kciuk szukać gdzieindziej. Pomny na ustalony przez przysłowie odwrotnie proporcjonalny stosunek między powodzeniem w miłości i w grze — przerzucił się do gry. I los był dla niego łaskawy. Anastazy stale wygrywał. Coprawda ułatwiał losowi robotę — ale niech sobie mówią wszyscy co chcą — gdyby los mu nie sprzyjał, nie pomagałoby nawet małe, malutkie, ot, tyle co nic, znaczki na kartach. Prawda? — przecież to tylko chodzi o przychylność losu. Zresztą. Zresztą Anastazy, zdaje się znał wyznanie Don Juana Tenorio. że „...Pomóc szczęściu wolno w grze!" Więc pomagał.

Metoda gry Kciuka była ustalona przez odwieczne prawa miejscowe. Zasiadał gdzieś w miejscu publicznem, jak ulica, hale targowe, brzeg Wisły, i t. p. i gościnnie zapraszał przechodniów do słynnej gry w „oko". W pobliżu kręcili się przyjaciele, uważając, czy nie nadchodzi policjant. Jeden z przyjaciół służył na „wabia", — zasiadł do gry z Kciukiem i wygrywał a wygrywał. Publiczność się przypatrywała i rozentuzjazmowani amatorzy tak łatwego zarobku zasiadali i brali karty do rąk. Nie trzeba dodawać, że wstawali, spłukani do nitki. Odchodzili wściekli, ale nie umieli się pomścić. Czasem tylko Anastazy Kciuk wracał do domu z pobitem okiem. Ale cóż znaczyły te drobne uszkodzenia cielesne wobec kieszeni, pełnych brzęczącej monety?!

Los jednak łaskawy był tylko do czasu.

Pewnego razu Anastazy Kciuk w ferworze gry nie spostrzegł, że pozostał sam na placu boju, — przyjaciele i partnerzy zniknęli, jakby ich wiatr zdmuchnął. Anastazy obejrzał się zdumiony wokoło — nie było wątpliwości, pozostał sam. Nie, nie sam. Na ramieniu bowiem uczuł naraz ciężką rękę. Nie oglądając się, oczyma duszy ujrzał granatową czapkę policjanta. Jak w kalejdoskopie przesunęły się przed oczyma jego wyobraźni poszczególne obrazy — pokój komisarjatu, cela więzienna, kratki sądowe...

Wszystko się sprawdziło, Anastazy okazał się genjalnym wizjonerem. Komisarjat, sąd, cela aresztancka. Pozostanie w niej nieszczęśliwy gracz i kochanek okrągłych 6 miesięcy. Na tyle go skazał sędzia za uprawianie hazardu i oszustwo. Jak się bowiem okazało, na miejsce przestępstwa sprowadził przedstawiciela władzy jeden z ogranych amatorów „oka". Anastazy dał się złapać z dowodami rzeczowemi fałszowanemi kartami w ręku. Niedawno przyjaciele nazywali go „Nóżką".

Eses

Likwidacja strajku

Na konferencji odbytej w inspekcji pracy pod przewodnictwem inspektora Szumskiego w sprawie zatargu w garbarni Konarzewskiego przy ul. Grochowskiej 119, zdołano osiągnąć porozumienie. Robotnicy przystąpili w sobotę, 8 b. m., do pracy, uzyskując pewną podwyżkę płac.

Pokłosie wystaw i targów w Polsce w r. 1934

Wydany niedawno numer 12 „Wiadomości Statystycznych" zawiera porównawcze zestawienie wystaw i targów gospodarczych, jakie odbyły się w Polsce w r. 1934. Zestawienie to rejestruje 41 tego rodzaju imprez i zawiera bliższe dane liczbowe odnośnie do czasu trwania poszczególnych imprez, liczby wystawców, zwiedzających i t. d. Z zestawienia tego dowiadujemy się, że pod względem ilości wystawców na pierwszem miejscu znajdują się Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie z ilością 901 wystawców. Dopiero za Lwowem idą Międzynarodowe Targi Poznańskie (893), następnie Targi Wołyńskie w Równem (561), Targi futrzarskie w Wilnie (323). Pod względem ilości zwiedzających również prymat dzierżą Targi Wschodnie we Lwowie z cyfrą rekordową 110.141. (Należy przytem nadmienić, że zestawienie Głównego Urzędu Statystycznego opiera się na danych tymczasowych, gdyż ostateczna cyfra zwiedzających XIV Targi Wschodnie wynosiła — po uwzględnieniu wycieczek zbiorowych — 130 tysięcy osób). Następnie dopiero idą Targi Wołyńskie w Równem (77.311), Wystawa - Targ Len Polski w Warszawie (72.267), V Targi Katowickie i Wystawa Owczarska w Wilnie (po 70.000), Targi Futrzarskie w Wilnie (59.696), Targi Poznańskie (55.164) i t. d.

Pierwszeństwo Targów Wschodnich we Lwowie pod względem ilości zwiedzających jest tembardziej uwagi godnem, że czas ich trwania był znacznie krótszy (16 dni) od czasu trwania szeregu innych imprez. I tak Wystawa-Targ Len Polski w Warszawie, Wystawa Owczarska w Wilnie, oraz Targi Futrzarskie w Wilnie trwały po 23 dni. Wyszczególnienie ilości zwiedzających zarazem pozwala ocenić, jak różne było wzgl. jest zainteresowanie publiczności dla tych imprez. I tak najsłabsze zainteresowanie wzbudzały niektóre wystawy w Warszawie, nie osiągając nawet ilości 500 zwiedzających, podczas gdy niektóre imprezy prowincji osiągnęły znaczną frekwencję.

Adolf Nowaczyński

Rada dla P. U. P. A.

1127 WYNALAZKÓW ROCZNIE

Dość niespodziewanie dowiaduje się człowiek na starsze lata, że właściwie to my jesteśmy jednak najgenjalniejszym narodem na świecie, tylko jakoś tak trochę zapoznanym. Najgenialniejszym w dziedzinie zgoła nieoczekiwanej, bo w wynalazczości i to w technicznej i to w praktycznej. Okazuje się bowiem wedle danych Państwowego Urzędu Patentowego, że w Polsce rocznie regestruje się **największą ilość wynalazków.** W ostatnim roku 1934-tym zgłoszono ni mniej ni więcej, tylko 1.127 wynalazków, z czego P. U. P. (Państ. Urz. Pat.) zatwierdził 459.

Jakżeż wtyle zostają za nami **naprzykład** takie Niemcy, dotychczas pono dość pomysłowy narodek. Tam zgłoszono w r. 1934 zaledwie 670 wynalazków a zatwierdzono 393. A tu tymczasem na **samą Warszawę** przypada w jednym **roczku 150!** Na stu pięćdziesięciu punktach pchnięty naprzód postęp i rozwój cywilizacyjny dzięki wyjątkowo genialnym mieszkańcom jednego tylko grodu!

NIE JEST TAK ŹLE

Nie jest więc tak źle jeżeli z tylu mózgownic i łepetyn wylatują nowe kapitalne pomysły ułatwiające życie potoczne i powszednie.

Zapewne, że w Sowietach jeszcze dalej idzie ta genjalność inwencyjna. Tam przybrało to wprost koszmarnie olbrzymie rozmiary. Mniejwięcej co dzień, co dwa coś oszałamiającego. Jednego dnia: zimne światło, drugiego: szkło elastyczne, trzeciego: papier z trawy, czwartego: centralne ogrzewanie miast, piątego: cukier z torfu, szóstego: zegary radjowe, siódmego: książki mówione ze stronami płytowo - fonograficznymi i t. p. i t. d. Leczenie raka i przywracanie do życia nieboszczyków (udarników?) jest już na porządku dziennym. Czasem tylko okazuje się, że z tych wynalazków albo mało dochodzi do realizacji, albo poprostu są nici czyli nicość, że szkło nadal jest nieelastyczne a z trawy nie daje się ani papier preparować ani cukier wytwarzać.

NAD WISŁĄ I WIEPRZEM

Stosunkowo niebardzo też wiedzie się wynalazcom nad Wisłą i Wieprzem. Jeżeli już coś gdzieś naprawdę i na serjo wynajdą fenomenalnego ,to albo wnet bezprawnie i gratis lub za psi pieniądz wykorzystują to przedsiębiorcy i zakłady przemysłowe albo co gorsza i co częściej okazuje się, że taki wynalazek n. p. „automat do uchylania kapelusza", „parasol składany, kieszonkowy", samochód z motorem rotacyjnym i kołami posuwającymi się wszeż, w bok i wzdłuż" już dawno, już trzydzieści miesięcy temu równocześnie wynaleziono i opatentowano w sześciu lub siedmiu krajach...

Wynalazcy sarmaccy nie dają się zrażać tymi przeciwnościami. Aczkolwiek ojcowie, żony, rodziny, znajomki, fachowcy perswadują im, aby zaniechali tej dłubaniny, skoro za niektóremi granicami w szczególności za oceanem pewnym jest pewien kraj, gdzie istnieją olbrzymie wspaniałe wyposażone laboratorja, w których setki inżynierów, konstruktorów, techników pracuje od świtu do nocy nad filmem kolorowym i trójwymiarowym, nad udoskonaleniem żyletki, nad windami poziomemi w domach towarowych, nad spadochronami dla dzieci i t. p., to jednak nasi domorośli Edisonowie nie dają się zniechęcać środowisku, ale rocznie zgłaszają do Pupaczy do Pupy (Państw. Urz. Patent.) 1.127 wynalazków, z których tysiąc sto względnie 1.120 kwalifikuje się raczej do chrzanu względnie na szmelc.

ZAAPLIKOWAĆ 120 PYTAŃ.

Aby uregulować względnie zahamować tę conieco bezpłodną i bezcelową radosną twórczość wynalazkowatą należałoby wreszcie wprowadzić u nas właśnie jeden z nowych wynalazków amerykańskich i zastosować go do amatorów i melomanów wynalazczości. Mamy tu na myśli amerykańską metodę badania inteligencji bliźniego. W Ameryce ten system rozwinięto i udoskonalono podczas wojny w zastosowaniu do rekrutów. Jak rekrutowi, jak zgłaszającemu się o pracę, tak i takiemu wynalazcy (z lekką lub ciężką aberracją) przedkłada się arkusz ze 120 pytaniami. Metoda nazywa się: Binet-Stanford Test. Zestawiając z fizycznym wiekiem wystawia się t. zw. kwocjent inteligencji. Jak reaguje intelekt nieprzygotowany na tyle a tyle pytań, problemów, sytuacyj.

Rezultaty (scores) badań inteligencji przeciętnej wykazały dotychczas, że: 1) mózg ludzki rozwija się do 16 lat, 2) że t. z. „I kwocjent 186" trafia się jeden na miljon, to znaczy, że przewyższa o 96 normalną inteligencję, w której wiek fizyczny równa się wiekowi intelektualnemu (1 kwocjent 100) no, i co najważniejsza, że tak zwany przeciętny obywatel St. Zjedn. (rekrut, podatnik, **wyborca)** rozporządza, dysponuje, posiada inteligencję **dwunastoletniego** chłopca, u którego wiek ściśle odpowiada rozwojowi inteligencji.

Rezultaty tych badań **(College of the New-York-City)**, jak widzimy, bardzo posępne i pesymistyczne. Stąd tedy rodzą się te antyparlamentaryzmy, absolutyzmy, dyktatury, elity i t. p. Masy stoją na poziomie inteligencji dwunastolatków.

TAK, CZY NIE TAK.

Testy takie, **kwocjenty,** arkusze pytaniowe, zestawianie wieku fizycznego z „wiekiem umysłowym" i mentalnością, **możnaby wprowadzić i u nas w stosunku choćby** do licznych rodaków, zgłaszających się z genjalnymi wynalazkami do Pupa czy Pupy.

Potem rozszerzyć ten system badań na całą inteligencję. Wreszcie na wszystkich, na wsiech.

Bywa i tak bowiem, że często rozmawia się z jakimś genjuszem z nad Wisły względnie ze znakomitością z nad Wieprza , Bzury, Prypeci, Noteci i wraca się do domu pod wrażeniem, że się rozmawiało z dziesięcioletnim chłoptasem, no. i do tego conieco matołowatym.

Tak czy nie tak?

Tajemnice jasnowidzenia

Inż. Ossowiecki o swych doświadczeniach i nadświadomości

W piątek, o godzinie 8-ej wieczorem na placu przed Tow. Higjenicznem rozciągnęła się długa kolejka osób, czekających na bilety na odczyt inż. Ossowieckiego. Tytuł odczytu zapowiadał wykład głośnego jasnowidza o tajemnicach psychiki i przyszłości ludzkości. O 8-ej na sali było już prawie pełno, a przed kasą ciągle jeszcze czekano na bilety i ciągle jeszcze zajeżdżały samochody przed gmach Tow. Higjenicznego.

O wpół do dziewiątej kilakkrot nie zabrzęczały dzwonki, na estradę wszedł pan, który przyjrzał się starannie tradycyjnej szklance wody, przeznaczonej dla prelegenta, poprawił lampkę elektryczną i oświadczył, że — „pan inżynier Stefan Ossowiecki prosi jeszcze o pięć minut cierpliwości".

Wchodzą ostatni spóźnieni. Pierwszy, drugi, trzeci rząd krzeseł to jakby sami znajomi. Ukłony, uściski rąk, panie podnoszą lorgnon, panowie wrzucają w oko monokl. Kilku znanych adwokatów, kilku lekarzy, kilku inżynierów. Są prezesowie, są panie mecenasowe — przelotne dyskusje o angielskich kostjumach, wspomnienia z seansów spirytystycznych, anegdotka o zjawie kompromitującej panią L...

Inżynier Ossowiecki wszedł powitany aklaskami. Zapowiedział, że będzie mówić o problemie jasnowidzenia, że musi temu problemowi nadać formę ścisłą, naukową, bo, pomyślcie Szanowne Panie, jakie otworzą się przed nami horyzonty, gdy człowiek się upewni, że istnieje moc, która niezbicie stwierdza istnienie wyższego świata. Czy rzeczywiście istnieje świat duchowy? Będę dziś właśnie mówił o tej danej mi przez Opatrzność władzy jasnowidzenia, o mej wierze w istnienie wyższego nieśmiertelnego życia. Wiem, że mam zdolność widzenia rzeczy odległych w czasie i w przestrzeni, przekonałem się, że jasnowidzeniem można dostrzec nawet to, co działo się w zamierzchłych epokach, i nawet rzeczy przyszłe.

Po tym wstepie, inżynier Ossowiecki zaczął opisywać dwa z najnowszych swych doświadczeń. Kiedy mówił o tem, jak stopniowo traci świadomość, jak przestaje się orjentować, gdzie się znajduje, jak czuje się przeniesionym w inny świat — na sali zrobiło się cicho zupełnie według przysłowia „jak makiem zasiał".

Pierwsze doświadczenie inż. Ossowiecki uważa za dowód przeciw twierdzeniu, że jego zdolność jasnowidzenia należy tłumaczyć telepatją. W czasie doświadczenia pokazano inż. Ossowieckiemu paczkę, pozostawioną przez pewnego Węgra, zmarłego przed 8 laty. Paczuszka była owinięta w płótno, owiązana sznurkami, złączonemi lakową pieczęcią. Nikt. z wyjątkiem zmarłego, nie znał zawartości paczki. Inż. Osowiecki, wkrótce po wejściu w trans, trafnie opisał wygląd zmarłego właściciela paczki, a następnie powiedział, że w paczce znajdują się odłamki meteorytu. Inż. Ossowiecki miał wizję lecącego w przestworzach międzygwiezdnych meteoru. Istotnie, po otwarciu paczki, stwierdzono, że jej zawartość ściśle odpowiada określeniu inż. Ossowieckiego.

Drugie doświadczenie, przeprowadzone ze stopą mumji egipskiej, wywołało wizję pogrzebu młodej Egipcjanki, zamurowywania ciała i obrzędów żałobnych starożytnego Egiptu. Inż. Ossowiecki widzi w tem dowód, iż jasnowidzenie może sięgać w przeszłość.

Z tych dwóch doświadczeń inż. Ossowiecki wyciąga wniosek. iż istnieje bezsprzecznie nadświadomość i świat ducha. Ludzkość w swym rozwoju dąży właśnie do dematerjalizacji.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.

Próby nowej aparatury
na polskich kolejach

KATOWICE, 8.6. Min. Komunikacji inż. M. Butkiewicz i wiceminister inż. J. Piasecki wzięli udział w jeździe próbnej pociągu towarowego na szlaku Skarżysko — Strzemieszyce.

Jazda próbna, zorganizowana przez „Referat doświadczalny" min. Komunikacji pod kierunkiem prof. A. Czeczotta, miała na celu kontrolę wyników, jakie można osiągnąć za pomocą przyrządu „Pyram", w który był zaopatrzony parowóz, prowadzący pociąg próbny.

Przyrządy „Pyram", w które będzie zaopatrzona większą część parowozów P. K. P., dają lepsze, a przez to oszczędniejsze spalanie węgla usuwając w znacznej mierze dymienie parowozu, częstokroć tak dokuczliwe dla pasażerów i mieszkańców osiedli w pobliżu linij kolejowych; zapobiegają wreszcie wydobywaniu się iskier z komina parowozu, a tem samem zmniejszają niebezpieczeństwo pożaru od iskier.

Pomiary podczas jazdy próbnej były ściśle rejestrowane zapomocą specjalnych przyrządów, umieszczonych w wagonie dynamo - metrycznym P. K. P.

Min. inż. M. Butkiewicz i wicem. J. Piasecki znaczną część drogi odbyli na parowozie, badając szczegółowo pracę parowozu, procesy spalania węgla, a zwłaszcza dymienia i iskrzenia.

Kartel owocowy
kpi z opinji publicznej

Mimo niejednokrotnego alarmowania przez opinję publiczną władz nagłem i nieuzasadnionem drożeniem owoców, ceny tych owoców mają w dalszym ciągu tudencję zwyżkową. Cena bananów doszło już do 3. zł. 60 gr. — 3 zł. 80 gr., podrożała więc w okresie niespełna 2-ch tyg. o 1 zł. na kg. co stanowi 30 proc. Analogiczną zwyżkę wykazują jabłka, które z 2 zł. podrożały do 3 zł. Podrożenia owoców nie można tłumaczyć ani brakiem towaru, ani psuciem się ich w drodze, ani większem zapotrzebowaniem, ani zmianą opłat celnych i przywozowych. Jedyną przyczyną wyzyskiwania konsumentów jest zmowa hurtowników z ul. Przechodniej i Ptasiej, którzy codziennie dyktują bezbronnym detalistom inne ceny.

Podobno impulsem do tej spekulacyjnej zwyżki cen jest dyskontowanie zapowiadającego się jakoby nieurodzaju owoców krajowych spowodu panującego ostatnio zimna.

W ten sposób konsumenci zdani są w dalszym ciągu na wyzyskiwanie konjunktury przez spekulację, której jakoś nikt nie kwapi się położyć kres.

Na ekranach

„OSTATNI SYGNAŁ" W KINIE „MAJESTIC"

Premjery minionego tygodnia — już to widać wyraźnie — zapowiadają zbliżanie się letniego sezonu. Parę filmów słabszych i parę poprawnie zrobionych. Do tych drugich należy przedewszystkiem „Ostatni sygnał" z R. Barthelmess w głównej roli, oraz jedna z sympatyczniejszych komedji muzycznych „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś" z Lianą Haid w „Światowidzie".

„Ostatni sygnał" jest filmem lotniczym i w tem przedewszystkiem jego wartość i siła atrakcyjna. Zdjęcia lotów są doskonałe, emocjonujący temat nocnego lotu potraktowany bez taniej sensacji, a z powagą budzącą kult bohaterstwa. Film zasługuje na obejrzenie: R. Barthelmess gra bardzo szczerze i naturalnie. miła jest jego partnerka Sally Ellers.

„CZERWONA DAMA" W KINIE „ATLANTIC"

„Czerwoną damę" może zobaczyć, kto lubi filmy sensacyjne, amerykańskiej produkcji, zrobione z przesadą, grane przez aktorów o nieinteligentnych twarzach. Jeżeliby od tego filmu wymagać tylko sensacyjnej akcji i efektownego zakończenia ze wszystkiemi akcesorjami kryminalnej powieści, możnaby powiedzieć, że „Czerwona dama" jest niezłym filmem. W każdym razie trzeba oddać sprawiedliwość odtwórczyni głównej roli, Barbarze Stanwyck, bardzo dobrze radzącej sobie z trudnościami niebardzo konsekwentnej roli. Nadprogramy na poziomie.

„NIE CHCĘ WIEDZIEĆ, KIM JESTEŚ" W KINIE „ŚWIATOWID"

Zaletą tej opowiastki o zubożałym młodym księciu, pracującym jako szofer i zdobywającym serce swej kochliwej pani, jest utrzymanie aż do końca lekkiego tonu operetki, usprawiedliwiającego wszystkie nieprawdopodobieństwa. Zdobytą właścicielką auta jest Liana Heid, zdobywcą — Gustaw Froehlich.

„POWRÓT FRANKENSTEINA" W KINIE „FILHARMONJA"

Niesamowitość, czy to w powieści, noweli, teatrze, czy kinie jest trudną sprawą. Jeżeli autor nie ma oryginalności i zupełnie specjalnego rodzaju talentu, lepiej się o niesamowitość nie kusić. Wszelkie „Frankensteiny" i „King-Kongi" są bzdurą. „Powrót Frankensteina" jest bzdurą tem cięższą, że ubiega się o „głębsze znaczenie, żart, satyrę i ironję". Wychodzi z tego mieszanka amatorskiej komedyjki z ckliwym patosem. Szkoda było do tego świetnego Borysa Karloffa i naprawdę doskonałej maski Elsy Lanchaster. Treść filmu: stworzenie sztucznej kobiety, towarzyszki Frankensteina. Wśród wielu wad — jedna zaleta: gra Karloffa i bardzo dobra kompozycja fotograficzna niektórych scen.

Z. B.

Zawieszenie
„Zw. Pedagogów Choreografji"

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie zawieciło w dn. 8 b. m. działalność stowarzyszenia p. n. „Związek profesorów chorografji w Polsce" z siedzibą przy ul. Marszałkowskiej 72. Jak już podawaliśmy, zarzuty stawiane Związkowi polegają na nieprawidłowem prowadzeniu ksiąg kasowych, fikcyjnych zapisach prywatnych ruchomości na rzecz Związku etc. Jednocześnie starostwo wystąpiło do komisarjatu rzadu o rozwiązanie stowarzyszenia.

Z teatrów

Wachlarz lady Windermere
Komedja Oskara Wilde'a
W Teatrze Narodowym

Czterdziestoletni zgórą okres potężnie naruszył jednolitość tonu, jaki w swoim czasie posiadał „wachlarz lady Windermere" Punkt widzenia widza współczesnego nietylko pozwala wyodrębnić w komedji Wilde'a dwa wątki tematyczne, lecz każe je ściśle rozgraniczyć i traktować osobno, jako dwie nierówne wartości.

Z jednej strony mamy świetnie zarysowany i rozwinięty konflikt psychologiczny. Pani Erlynne, porzuciwszy przed dwudziestu laty męża i straciwszy w ten sposób pozycję towarzyską, pragnie na starość pozycję tę nanowo odzyskać. Drogi, jakiemi pani Erlynne zdąża do zrealizowania swoich planów, nie należą do najuczciwszych. Wykorzystywując towarzyską pozycję swego zięcia, lorda Windermere który obawia się, aby jego żona nie dowiedziała się, jaką posiada matkę, pani Erlynne ucieka się do zwykłego szantażu. Obiecuje milczeć i nie otwierać oczu córce, która wyrosła w przeświadczeniu, że jej matka umarła, ale wzamian zato żąda pieniędzy i wprowadzenia do towarzystwa. I tu zaczyna się dramat. Lady Windermere, posądzając męża o stosunek z panią Erlynne, opuszcza dom. O tym kroku dowiaduje się jedna tylko pani Erlynne. I kiedy niebacznie przez lady Windermere zostawiony wachlarz ma zdradzić przed mężem jej obecność w mieszkaniu lorda Darlingtona, pani Erlynne bierze winę na siebie. Kompromitacją i ostatecznem wygnaniem z towarzystwa ocala córkę przed tem samem, co tak fatalnie zaciążyło nad jej własnem życiem. I odchodzi nie zdradzając do końca swojej tajemnicy.

Cała ta sprawa, chociaż korzeniami wyrasta ze świata najzupełniej nam dzisaj obcego, nie utraciła nic ze swego dramatycznego wyrazu. Tragizm postaci pani Erlynne przemawia dużą bezpośredniością i w kulminacyjnych momentach komedji zapominamy o fałszu i beznadziejnej płytkości, jak kryje się w genezie konfliktu. Nad całym tym Wilde'owskim światkiem ciąży jedno najwyższe prawo — opinja. Powierzchowna, i obłudna opinja, nie mająca nic wspólnego z istotną moralnością, doskonale jednak charakteryzująca środowisko, do którego z powodzeniem możnaby odnieść słowa, często przewijające się przez tekst „Wachlarza" — „Możesz odejść, Tarkerze". Farker, to imię kamerdynera.

Reżyserja Węgierki słusznie potraktowała „Wachlarz lady Windemiere", jako sztukę historyczną. Jest to jedyne uzasadnione obecnie podejście. Źle idzie jednak zabardzo ze światem angielskiej arystokracji. Manjery lordów i lady robiły żałosne wrażenie. Przyjęcie u lady Windemiere było setną szopką. Niedopisali również niektórzy z wykonawców ról głównych. Leszczyńskiego zaprzęgnięto do roli zupełnie mu nieodpowiadającej, tak samo Lindorfównę, zato trzy pozostałe kreacje: Marji Przybyłko-Potockiej, Junoszy Stępowskiego i Różyckiego, bez zarzutu. Bardzo źle grała Amelja Rotferowa. Przykro było i patrzeć i słuchać. Ładne dekoracje i kostjumy projektowała Zofja Węgierkowa, a przekład wyszedł spod niezawodnego pióra Anieli Zagórskiej.

Jerzy Andrzejewski

Z muzyki

Popisy międzyszkolne
Związku Szkół Muzycznych w Polsce

Inicjatywa Zarządu Zw. Szk. Muz. w Polsce, realizująca świetny pomysł prof. Wyż. Szk. Muz. Żurawlewa, może stać się momentem zwartym w dziedzinie organizacji szkolnictwa muzycznego w kraju, o ile rozpoczęta akcja zostanie należycie poprowadzona i rozwinięta przez Zarząd, którego prezesem jest prof. Marjan Dąbrowski, znany i wytrawny pedagog.

Celem organizowanych popisów międzyszkolnych szkół muzycznych w Polsce jest systematyczne podnoszenie poziomu nauczania i uzgodnienia programów szkolnych.

Na podstawie wydanego komnikatu dowiadujemy się, że inicjatywa związku spotkała się z b. życzliwem przyjęciem Min. W. R. i O. P.; do Związku przystąpił cały szereg szkół (dotychczas zgłosiło swój akces 14 uczelni) z całej Polski. W popisach zaś weźmie udział 6 następujących szkół: Konserwatorjum Muzyczne Kijeńskiej w Łodzi, Konserwatorjum Wileńskie, Instytut Muzyczny oraz Kolegjum Warszawskie, Szkoła im. Karłowicza, Pedagogjum Muzyczne w Warszawie. Pozatem Związek postanowił zorganizować w przyszłości konkurs eliminacyjny (dla pianistów polskich mających zamiar brać udział w najbliższym Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim) o którego konieczności pisałem w swoim czasie w związku z niepowodzeniem, doznanem przez polskich uczestników konkursu im. H. Wieniawskiego.

W rezultacie omawianej inicjatywy odbyły się dwa popisy międzyszkolne, których wyniki okazały się niezmiernie ciekawe.

Rewelacyjnem prawie odkryciem była gra p. P. Szmuklerówny uczennicy szk. prof. Dobkiewicza z Konserwatorjum Kijeńskiej w Łodzi. Młodziutka pianistka doskonale prowadzona ręką wytrawnego pedagoga, posiada już świetną technikę, doskonałe palce, duży rozmach i poczucie barw. Obok niej na uwagę zasługuje obdarzona dużym temperamentem i polotem inteligentna gra p. K. Wagnerówny, uczenicy kl. prof. Dąbrowskiego Warsz. Szkoły Muzycznej. Szczególnie udanem było jej wykonanie Sarabandy Debung'ego, pełne poczucia stylu. Należy wyróżnić także piękny, barwny i dobrze upiasowany głos, o b. staranne opracowanej skali, p. St. Zacharzewskiej kl. prof. Comte - Wilgockiej Warsz. Szk. Muzycznej. Dobrze zaprezentował się śpiew Erta - Eberdta, ucznia kl. prof. Orłowa Kolegjum Muz. w Warszawie; obiecujący to baryton, choć jeszcze niezupełnie gotowy, posiadający jednak dobry materjał głosowy. Na ogólnym tle popisu odcinała się swym niskim poziomem gra skrzypcowa p. S. Tyrmana (Pedagogjum Muzyczne), który słabo odegrał „Pieśń Roksany" Szymanowskiego.

M. Kondracki.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
9	3—17	19—53
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	10—39	23—73
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przyb.
	16—36	8—59

Dziś Św. Maksyma

Jutro Z. Ducha Św.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj w całej niemal Polsce trwała pogoda słoneczna i ciepła. Rankiem o godz. 7-ej temperatura wynosiła: 14 st. na Podhalu, 15 do 16 st. w Wileńskiem i na Polesiu, oraz 16 do 18 st. w pozostałych okolicach kraju. Opady w ciągu doby ubiegłej notowano w części wschodniej Wileńskiego i Polesia, lecz były one niewielkie (po kilka milimetrów), pozatem nie było ich wcale.

Na Podgórzu i w górach trwała pogoda słoneczna; dziś temperatura z godziny 7-ej i najwyższa z dnia wczorajszego (z piątku) wynosiła: w Zakopanem 14 i 19 st., na Hali Gąsienicowej 12 i 16 st., przy Morskiem Oku 8 i 16 st., na Hali Chochołowskiej 14 i 16 st., w Krynicy 14 i 20 st., w rynicy na Jakorzynie 14 i 16 st., w Iwoniczu 18 i 20 st., w Siankach 15 i 18 st., w Truskawcu 19 i 23 st., w Worochcie 12 i 22 st., w Kołomyi 16 i 21 st., w Zaleszczykach 19 i 19 st.

Przewidywany przebieg pogody dziś i jutro: na ogół pogoda słoneczna i ciepła, przy przejściowym wzroście zachmurzenia, głównie w dzielnicach północnych. Lekka skłonność do burz. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Wachlarz Lady Windermere"**. Teatr Mały **„Obrona Keysowej"**. Teatr Polski **„Wyzwolenie"**. Teatr Kameralny **„To więcej niż miłość"** Ibsena z Grywińską. Teatr Letni **„Muzyka na ulicy"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: **„Chory z urojenia"** z Jaraczem. T. Nowy: **„Szesnastolatka"**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—**„Nie chcę wiedzieć kim jesteś"** Stylowy (Marszałkowska 112)—**„Mała mateczka"**, Atlantic (Chmielna 33) **„Czerwona dama"**. Apollo Marszałkowska 106) — **„Bengali"**. Capitol (Marszałkow. 125)—**„Roześmiane oczy"**. Europa (Nowy Świat 63) **„Idziemy po szczęście"**. Rialto (Jasna 3) **„Niebezpieczny flirt"**. Filharmonja: (Jasna 5) **„Powrót Frankensteina"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonia"**.

Wypadki i kradzieże

Henryk Dyr, (Żegiestowska 15), przyszedł z kolegą do mieszkania Janiny Grabowskiej, (Łucka 24), gdzie znajdowała się narzeczona Dyra, Stanisława Gąsiorowska. Podczas przyjęcia Dyr zaprosił do wzięcia udziału w libacji sublokatora, Mieczysława Cybulińskiego. Ponieważ Cybuliński odmówił, Dyr, który był podchmielony, obraził się i ubliżył słownie przeciwnikowi. Na tem tle wynikła kłótnia, w czasie której Dyr pobił sublokatora krzesłem i skopał.

Kazimierz Olejniczak, (Krucza 26), zatruł się gazem świetlnym z nieustalonej przyczyny. Desperata w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Na rogu ul. Leszna i Karolkowej, zasłabł Michał Buliński, (Ordona 12). Lekarz stwierdził udar mózgowy, oraz porażenie połowiczne. Bulińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

Na Wybrzeżu Gdańskiem, został strącony do dołu Władysław Brzozowski, (Głogowska 6). Rannego przewieziono do szpitala na Czystem.

Pękła rura wodociągowa przed domem Łochowska 30. Silny prąd wody wyrwał z jezdni kamienie i ziemię. Do czasu usunięcia pękniętej rury i założenia nowej, zamknięto dopływ wody do mieszkań na tejże ulicy.

Na ul. Chmielnej, w pobliżu dworca Głównego, wynikła bójka mętów ulicznych, w czasie której Władysław Berlecki, (Radzymińska 26), został zraniony w głowę, twarz i lewą rękę. — Na widok policji, wszyscy uczestnicy bójki ulotnili się.

16-l. Hanka Sapirsztejnówna (Złota 83), w przystępie rozpaczy, spowodowanej pobiciem przez brata, napiła się esencji octowej w bramie domu Wilcza 21.

Antonina Kołakowska (schronisko na Żoliborzu, barak Nr. 24), otruła się nadmanganjanem potasu. Kołakowską przewieziono do szpitala św. Rocha.

W Al. Jerozolimskiej, róg ul. Poznańskiej, samochód potrącił Józefa Mazowieckiego, (Piastów). Doznał on nadwerężenia lewego stawu kolanowego.

Na rogu ul. Tłomackie i Rymarskiej, samochód potrącił Moszka Hochmitza (Elbląska 41). Doznał on potłuczenia prawego pośladka.

Na rogu ul. Daniłowiczowskiej i Senatorskiej, wskutek starcia samochodu z rowerem spadł i zranił się w głowę Edmund Jaworski, (Osmolińska 22).

W zakładzie drukarskim przy ul. Grzybowskiej 55, uczeń, Jerzy Sobociński, (Grzybowska 57), w czasie pracy, doznał poranienia w maszynie prawej dłoni.

7-l. Natan Wurceldorf, (Krucza 7), wyglądając oknem, stracił równowagę i wypadł z I piętra na podwórze, doznając potłuczenia okolicy dolnych kręgów piersiowych.

Wypadła z dorożki, na rogu ul. Piusa i Marszałkowskiej Zofja Krupówna (Piusa 68), doznając potłuczenia rąk i nóg.

RADJO

WARSZAWA

Niedziela, dnia 9 czerwca

8.30 „Kiedy ranne...". 8.33. Pobudka. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie od godz. 9.15 Dzien. por. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.00 Muz. (pł.). „Perły Moniuszkowskie". 10.30 Naboż. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie „Przyjdź Duchu Stworzycielu" — wygł. ks. prałat dr. Tad. Jachimowski. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Nad brzegami Czarnego morza" — felj. — wygł. Wańkowicz. 12.20 Por. muz. w wyk. Ork. P. R. i S. Dobryszyckiej (fort.). W przerwie: o g. 13.00 Fragmenty słuchowiskowe z dramatów Wyspiańskiego (z Krakowa). 14.00 Konc. (pł.). 14.57 Wiadom. meteorolog.-roln. 15.00 „Reportaż z wycieczki do Danji" (z Poznania). 15.12 Utwory I. J. Paderewskiego (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów roln." 15.35 Willoughby: Wenecka barkarola, w wyk. Oktetu Squire'a (pł.). 15.45 „Co słychać u Księżaków" — pogad. roln. 16.00 Transmisja z Wisły „Święta Wiosny Beskidzkiej" (z Katowic). 16.45 „Życie literackie Poznania". 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Transmisja z Ośrodka Pracy dla chłopców w Sandomierzu. 18.15 Muz. (pł.). 18.30 Konc. Chóru Pomorskiego „Halka" (z Torunia). 18.45 „Bez pomocy pary i żagli" — reportaż przer.: Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Transmisja z Kortów Legji, fragm. meczu tenis. o puhar Davisa, Polska — Afryka Południowa. 19.50 „Zjazd literacki im. Krasickiego" — felj. (ze Lwowa). 20.00 Dzien. wiecz. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 20.15 „W godzinę śmierci". 21.30 „Wieczór literacki ku czci Ignacego Krasickiego". Audycja muzyczno-słowna (ze Lwowa). 22.00 Transmisja fragm. meczu piłkarskiego Berlin — Kraków (z Krakowa). 22.20 Konc. Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni). 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 Wiadom. sport. 23.25 Muz. (Płyty).

Poniedziałek, dnia 10 czerwca

8.30 „Kiedy ranne..." 8.33 Pobudka. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 9.15 Dziennik. por. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.00 Haydn: Symfonja D-dur (Londyńska) (pł.). 10.30 Naboż. z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie „Do nowego życia" — wygł. ks. R. Mieliński. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Egzotyczny kraj Polesie" — felj. (z Katowic). 12.20 Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i T. Jasłowski (śpiew — ze Lwowa). 13.00 Fragm. słuchowiskowy z tragedji „Książę Niezłomny" J. Słowackiego (z Wilna). 13.20 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk". 14.00 „Zawody Kajakowe na Dunajcu" (z Krakowa). 14.30 Konc. (płyty). 14.57 Wiadom. meteorol. 15.00 „O rasach i odmianach pszczoły miododajnej"— pogad. 15.15 Muz. salonowa (pł.). 15.22 „Gospodarstwo - kłopotarstwo" — pogad. roln. 15.35 Muz. symfon. (pł.). 1. Liszt: Preludja — poemat symfoniczny. 2) Debussy: Męczeństwo św. Sebastjana. 16.00 Obrazki dla dzieci „Na podwórzu". 16.15 Koncert Ork. 36 p. p. 16.50 „Matka przestępcy", fragm. z książki Z. Nałkowskiej „Ściany świata". 17.00 Koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej": J. Brahms (1833 — 1897): Kwintet op. 15. 17.30 Muz. salon. (pł.). 18.00 Pogad. Br. Winawera. 18.15 Pieśni w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Konc. solistów (pł.). 1. Liszt: Św. Franciszek stąpający po falach (M. Ciampi— fort.), 2. Wieniawski: Romans op. 22. b) Godard: Kołysanka (L. Zimermann — skrzypce). Rezerwa — Debussy: Ognie sztuczne (M. Ciampi). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu B. Ginzburga. 19.50 „Co czytać" (nowości beletryst.). 20.00 „Łucja z Lammermoor'u" — opera (pł.). w 3-ch aktach G. Donizetti'ego w wyk. Zespołu Teatru „La Scala". 21.40 Dzien. wiecz. 21.50 „Jarmark w miasteczku" — pogad. (ze Lwowa). 21.55 Wiadom. sport. 22.15 Zespół salon. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 J. S. Bach: Sonata d-moll w wykonaniu Adolfa Buscha — solo skrzypce (pł.).

ABC SPORTOWE

Po pierwszym dniu meczu
Afryka prowadzi 1:0
Czarny dzień polskiego tenisa

Związany z wielkiemi nadziejami naszemi mecz tenisowy z Afryką Południową rozpoczął się w dniu wczorajszym dwoma spotkaniami pojedyńczemi.

Z pewnym niepokojem oczekiwaliśmy owych pierwszych spotkań, i jak się okazuje, z niepokojem uzasadnionym. Wysoka bądź co bądź klasa i wielka rutyna turniejowa Afrykanów w przeciwstawieniu do słabych ostatnio wyników Hebdy i nieco nieopanowanej młodości Tarłowskiego — uzasadniają niepewność licznie zgromadzonej publiczności. Pierwsze jednak piłki meczu Farquharson'a z Hebdą sprowadzają zwolna odprężenie. Afrykanin nie imponuje specjalnie niczem, poza doskonałą grą przy siatce i bajecznym plasowaniem wolejów z połowy placu. Do stanu gier 4:4 przeciwnicy zdobywają swoje gemy serwisowe. Hebdzie jednak daje się we znaki upał. Forma też nie zachwyca i pierwszego seta przegrywa gładko 4:6.

W drugim secie Hebda gra lepiej i wkrótce prowadzi 4:0. Ale łysawy Farquharson nie traci ducha. Po każdej udatnej piłce serwisowej chodzi do siatki i pracowicie zbiera punkty. Hebda jest bezradny — ma trudności z przyjmowaniem serwisu Afrykanina i nie daje sobie rady z grą przeciwnika przy siatce, co w sumie z własnemi błędami powoduje utratę trzech gemów. Przy stanie 3:4 Hebda ze swego serwisu zdobywa grę. Nie przyjmuje jednak inicjatywy, jest stale w defenzywie, nie umie przeciwnika utrzymać zdala od siatki i pozwala mu wyrównać.

Hebda jest wyraźnie zdenerwowany, ale Farquharson trochę „puchnie". Z jego błędów pierwszy gem trzeciego seta pada łupem Hebdy. W ten sposób wyciąga na 2:2. Dalsze dwie gry znów bierze Hebda, pomimo powtarzających się double - faułów. Pomimo „nawalenia" dwóch piłek Afrykanin walczy spokojnie, a błędy Hebdy się mnożą, przynosząc Farquharsonowi wyrównanie. W Hebdzie budzi się teraz klasowy gracz. Prowadzi 5:4 a w ostatnim gemie wykorzystuje drugiego set - bola, zdobywając pierwszego seta dla barw polskich 6:4.

Przerwa przynosi Hebdzie upragniony, zdaje się odpoczynek.

Rzeczywiście w czwartym secie udaje się Hebdzie wszystko: precyzyjne „Score" jego brzmi 6:0 dla Hebdy. Entuzjastyczne brawa.

Farquharson przegrywa w piątym secie dwa pierwsze gemy. Wypady do siatki dają mu wprawdzie gema, ale po paru minutach znów jest 3:1 dla Hebdy. Ale zryw Hebdy się kończy. Oddaje piłki zakrótkie, albo wprost na rakietę przeciwnika. A Farquharson przy siatce gra bezbłędnie i nietylko wyrównuje, ale wkrótce prowadzi 4:3. Teraz skolei wyrównuje Hebda, a potem przy wielkim aplauzie publiczności prowadzi nawet 5:4. Dalsza walka przynosi znów wyrównanie 5:5. Cisza panuje na trybunach. Wszyscy oczyma chcą pomóc Hebdzie. Spokojny przynajmniej zewnętrznie jest tylko Farquharson. Wypady do siatki dają mu prowadzenie ale i Hebda walczy rozpaczliwie. Score brzmi 6:6. Afrykanin bierze teraz grę ze swego serwisu i prowadzi 7:6. Teraz Hebda załamuje się ostatecznie i oddaje gema, seta i pierwszy punkt dla Afryki.

Wydaje się nam, że Farquharson był do pokonania, ale niestety, Hebda daleki jest od dobrej formy.

Tarłowski i Kirby nie budzą już takiego zainteresowania a i ostateczny wynik ogólny wydaje się przesądzony. Obaj przeciwnicy mają mniejwięcej ten sam system walki — trzymają się głębi kortu i narzucają bardzo szybie tempo.

Leworęki Kirby jest jednak jakby regularniejszy. Backhand Tarłowskiego poprawił się widocznie, ale brak jeszcze do skuteczności i precyzji. Afrykanin wkrótce zaczyna tę piętę achillesową Krakowianina forsować: pierwszy gem szybko zdobywa ze swego serwisu. Temsamem rewanżuje mu się Tarłowski a potem prowadzi 2:1. Szybkie tempo sprawia, że gemy sypią się błyskawicznie. Jest 2:2, 2:3, 2:4 dla Tarłowskiego.

Drugie spotkanie prowadzone jest na jeszcze niższym poziomie niż pierwsze. Punkty zdobywa się przeważnie z błędów przeciwnika. Po wyrównaniu Afrykanin prowadzi 5:4, ale Tarłowskiemu udaje się parę morderczych drajwów z forhendu i wyciąga na 5:5 a potem 6:6. Kirby ucieka mu na 7:6 ale Tarłowski z wielkim wysiłkiem znów wyrównuje.

Gemowi temu towarzyszą niesforne krzyki galerji, prowadzących zażarte spory wewnętrzne na temat „siadać" czy stać. Gracze przerywają nawet grę, czekają, aż spór zostanie rozstrzygnięty; nie zaimponowaliśmy Afryce ani grą ani zachowaniem!

Na korcie walka toczy się jednak dalej, choć „bałagan" zakrada się zwolna do decyzji głównego i linjowych sędziów. „Nawalanie" piłek obu stronom kwitnie bez przerwy. Wkońcu w pierwszym secie wypady do siatki dają zwycięstwo Kirbyemu. Score 9:7.

W drugim secie Kirby prowadzi już 4:1, ale potem oddaje trzy gemy z rzędu. Przy stanie 4:4 prowadzenie znów obejmuje Afrykanin. Tarłowski wyciąga na 5:5 . Przewiązanie głowy chustką do nosa też niewiele pomaga. Po uporczywej walce musi ulec w drugim secie 9:7.

Sprawa zdaje się przesądzona: trzeci set będzie chyba formalnością konieczną dla przypieczętowania Kirbyego.

Ale Tarłowski zacina się. Rzuca wszystko na szalę, zwiększa jeszcze szybkość, puszcza w ruch swoje drajwy. Ze stanu 3:0 a potem 4:1 dla Kirbyego wyrównuje, a potem prowadzi 6:5. Zmęczenie zaczyna opanowywać i Afrykanina. Psuje czoraz więcej piłek i pozwala się mijać przy siatce. Wreszcie Tarłowski zdobywa prowadzenie 7:6 i przy trzecim set bolu, który zniechęcony Kirby oddaje w siatkę zdobywa trzeciego seta 8:6.

Afrykanie nie chcą grać dalej z powodu zapadającego mroku. Spotkanie odkłada się więc do jutra Narazie Południowa Afryka prowadzi 1:0.

—— oOo ——

Kołodziejczyk zwyciężył przed Kiełbasą
Pierwszy etap wyścigu Warszawa—Włocławek

(Telefonem od korespondenta włas.).

Ze startu w Warszawie wyruszyło do czteroetapowego wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa 51 zawodników. W ostatniej chwili dopuszczono do udziału w wyścigu Braci Daniel ze Stanisławowa. Jadą oni poza konkursem podobnie jaki Jasiński z Legji. We wszystkich większych miejscowościach, przez które przebiegała trasa wyścigu gromadziła się ludność owacyjnie witając kolarzy.

Pech prześladował szereg doskonałych kolarzy. Zieliński już na 5 km. za Warszawą złamał widelec i musiał wycofać się z wyścigu. Olecki wyczerpał cały zapas kół na 12 km. przed Płockiem tak — że wycofał się. Michalak jadący na wąskich gumach wycofał się na 24 km. przed Włocławkiem. Lipiński za Wyszogrodem wpadł na kamień i mocno zranił sobie łokieć.

Wyścig miał przebieg monotonny, aż do Płocka, dokąd wpadła czołówka złożona z przeszło 30 kolarzy. Tu taj na „kocich łbach" nastąpił podział zawodników na kilka grup. Od głównej grupy oderwała się ósemka, w skład której wchodzili, Michalak, Ignaczak, Kiełbasa, Kapiak Józef, Więcek, Sobol, Kołodziejczyk, Domański. Tempo wyścigu po pięciu godzinach jazdy przekroczyło zaledwie 27 km. na godzinę.

Na 138 km. oderwał się od czołowej ósemki na bruku Michalak, jadący na wąskich gumach, 4 km. dalej czołówka składała się już tylko z 4 zawodników a mianowicie Kołodziejczyka, Kiełbasy, Ignaczaka oraz Więcka. Na 5 km. przed Włocławkiem na czele wyścigu jechali Kołodziejczyk i Kiełbasa, pozostawiwszy o przeszło 2 km. Więcka, który przebił gumę. Ignaczaka tymczasem minął Sobol.

Czołówka wpadła do Włocławka o godz. 15.25. Na tor ziemny T-wa kolarzy włocławskich pierwszy wjechał Kołodziejczyk, za nim zaś o pół dług. Kiełbasa.

Ta walka rozegrała się na finiszu, pierwszy wpadł na metę Kołodziejczyk (Wima Łódź) przebywszy dystans 172 km. 6:51:30. Na drugiem miejscu Kiełbasa (Fort Bema Warszawa), o 0,2 esk. w tyle. Następne miejsca zajęli Sobol 6:57:53. Czwarte Więcek 6:58:19. Piąte i następne Zagórski, Kapiak Józef, Lipiński, Bober, Kulicki, Ignaczak, Kudlak, Kosiar, Nadulski, Leśkiewicz, . Domański. Przeciętny czas zwycięzcy wynosi zaledwie przeszło 25 km. na godzinę. Zawodnicy jadąc pod wiatr wyraźnie oszczędzali się.

Dziś drugi etap Włocławek — Poznań 208 km. (W).

Zwycięstwo Polski
w Brukseli

BRUKSELA, 7. 6. (PAT). Turniej międzynarodowy w Brukseli został w piątek zainaugurowany meczem Wisła — Chemnitz. Mecz dał wynik sensacyjny, mianowicie zwycięztwo drużyny polskiej w stosunku 7:5. Do przerwy prowadził zespół Chemnitz w stosunku 3:1, a po upływie 90 minut gry, wynik meczu brzmiał remisowo 4:4. Dopiero po dwóch 15-minutowych rozgrywkach wygrali Polacy 7:5.

W ten sposób Polacy wyeliminowali z turnieju jedną z najlepszych drużyn niemieckich i faworyta brukselskiego turnieju.

Na wysokości 1.200 metrów w górach
będzie toczyć się rozprawa sądowa

SAMBOR, 8.6. — W samborskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się głośny wśród sfer przemysłowców drzewnych proces między firmą „Godula", a górskiemi gminami Husne Wyżne i Krzywka o własność kilkuset morgów lasu.

Ponieważ okazało się koniecznem przeprowadzenie rozprawy na miejscu, udał się sąd oraz zastępcy stron w wspomniane lasy znajdujące się w niedostępnych okolicach górskich w powiecie turczańskim. Transport na miejsce rozprawy odbył się konno nad bezdrożnemi urwiskami górskiemi. Rozprawa, która potrwa około 10 dni toczy się na wysokości 1200 metrów u stóp Pikuja, najwyższego beskidzkiego szczytu.

Ustąpienie v. prezydenta Krakowa
Rezygnacja inż. Skoczylasa

KRAKÓW, 8.6. — Wiceprezydent m. Krakowa, prof. Akademji Górniczej, inż. Skoczylas wniósł na ręce prezydenta miasta dr. Kaplickiego rezygnację z urzędu członka prezydjum miasta. W motywach rezygnacji podniósł, że sprawowanie obowiązków wiceprezydenta przeszkadza mu w należytem pełnieniu funkcyj profesorskich.

Na następcę prof. Skoczylasa jest upatrzony dr. Radzyński, wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, prezes Klubu radzieckiego. Bloku gospodarczego. Dr. Radzyński opróżniłby godność ławnika, którą sprawuje od 2-ch lat, przyczem stanowisko to, według tendencyj zarządu miasta, przypadłoby żydom. Jak widać, poza rezygnacją prof. Skoczylasa, kryją się zakulisowe machinacje, zmierzające do wynagrodzenia żydów po stracie żydowskiej wiceprezydentury.

Zatarg proboszcza z kierownikiem szkoły
Kierownik usuwał nauczycieli—powstańców śląskich

KATOWICE, 8.6. — Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie toczył się w piątek ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiadł prob. parafji kat. we wsi Suszec, ks. Kulik, oskarżony o zniesławienie kierownika szkoły w Kryrach.

Według aktu oskarżenia, ks. prob. Kulik namawiać miał pewne osoby do napisania wzgl. doniesienia (względnie sam je napisał) do Inspektoratu szkolnego w Pszczynie, na kierownika Orzechowskiego, pomawiając go o niewłaściwe postępowanie.

M. in. ks. prob. Kulik twierdzii, że kier. Orzechowski nie skrzywił nawet palca przy pracy narodowej na terenie gminy, oraz, że ruguje ze stanowisk zasłużonych nauczycieli - ślązaków.

Przy szkole w Kryrach zatrudnieni byli nauczyciele Goetze i Luks, uczestnicy powstań śląskich przyczem nauczyciele ci opuścić musieli jednak swe stanowiska wskutek szykan ze strony kier. Orzechowskiego. Z drugiej strony Orzechowski tolerował takie stosunki, iż jedna z nauczycielek paliła papierosy w obecności dzieci szkolnych. W dalszym ciągu ks. prob. twierdzi, że rada rodzicielska przy szkole w Kryrach nie współpracuje z kier. Orzechowskim dlatego, że nie ma do niego zaufania.

Dalszy ciąg rozprawy odbywał się już przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu kilku świadków, sąd ogłosił wyrok, mocą którego uwolnił osk. ks. prob. Kulika od winy i kary. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że ks. prob. Kulik w swych doniesieniach kierował się jedynie dobrą wolą i miał na oku dobro ogółu. Wyrok uwalniający wywołał wielką sensację.

Ze względu na osoby, jakie zasiadły na ławie oskarżonych, proces wzbudził niezmiernie wielkie zainteresowanie. Ks. prob. Kulik oraz Orzechowski zaliczają się bowiem do wybitniejszych działaczy sanacyjnych.

Orzechowski wniósł apelację od wyroku.

W Zielone Święta
Wszyscy na Bielany
Odpoczywając i bawiąc się—nie niszczmy drzew i zieleni

Co roku w okresie Zielonych świąt tłumy mieszkańców Warszawy podążają na Bielany, jak każe tradycją uświęcony obyczaj. Jednych przyciąga doroczne święto kościelne, związane z odpustem w ufundowanym przez króla Władysława IV kościele przy klasztorze niegdyś O. O. Kamedulów, pełnym bezcennych pamiątek i wspomnień historycznych; innych pociąga w tych dniach wiosennego święta, żywiołowe wprost pragnienie wyrwania się z dusznego miasta do pięknego cienistego lasu i użycia swobody wśród świeżej zieleni z widokiem na malownicze brzegi Wisły.

Niegdyś Bielany leżały daleko od Warszawy, dziś stolica odrodzonej Polski rozrosła się tak, że już wchłonęła i lasek Bielański z otoczeniem. Z pogromu i zniszczenia, jakiemu uległy lasy okolic Warszawy za czasów naszej niewoli, lasek Bielański, choć mocno podniszczony, ocalał jednak i dziś gdy Zarząd Miejski otoczył go swą opieką, odżyje nanowo i miejmy nadzieję, że z każdym rokiem będzie coraz piękniejszy.

Czemże są dzisiaj dla nas Bielany? To jest miejsce dostojne, gdzie wznosi się piękny kościół i dawny klasztor, gdzie żyją wspomnienia naszych królów: założyciela Władysława IV, Jana Kazimierza, sławnego zwycięzcy turków Jana Sobieskiego, gdzie spoczywa serce króla Michała Wiśniowieckiego i jego matki; gdzie znajduje się grób sławnego ks. Stanisława Staszica, wielkiego uczonego i wielkiego dobroczyńcy, co pierwszy zaczął badać ziemi polskiej oblicze, aby zwrócić uwagę na skarby w jej łonie ukryte, co oświatę szerzył, dla nauki budował pałace. Tu w tym pięknym klasztornym zakątku jakiś czas zamieszkiwał dzisiejszy Ojciec Święty Pius XI, gdy jako nuncjusz odrodzonej Polski przygotowywał się do przyjęcia w Warszawie święceń biskupich.

Część lasku Bielańskiego to Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego, promieniujący na cały kraj ośrodek tężyzny fizycznej, tak niezbędnej dla każdego narodu.

Obok tych historycznych murów i nowoczesnej siedziby kultury fizycznej mamy prawdziwy skarb przyrody w postaci lasku, który bogactwem swych drzew i krzewów i malowniczem położeniem na wysokim brzegu Wisły tak bardzo różni się od innych lasów okolic Warszawy, nic więc dziwnego, że oddawien dawna przyciągał do siebie zwłaszcza na wiosnę mieszkańców stolicy.

Ten lasek to skarb prawdziwy przedewszystkiem dla licznej przeszło stutysięcznej rzeszy dziatwy Warszawskiej. Niejedno dziecko wychowane wśród zatęchłej atmosfery kamiennych klatek miejskich, w podwórkach pozbawionych wszelkiej zieleni, podczas wycieczek szkolnych może tu odetchnąć pełną piersią, nauczyć się rozpoznawać drzewa i krzewy polskiego lasu.

Obecnie rozpoczęła się opieka i nad ptactwem, tępionem dotąd bezlitośnie, i jest nadzieja, że i lasek Bielański, dzięki sztucznym gniazdom przez dziatwę szkolną założonym znów się napełni wesołym śpiewem skrzydlatych przyjaciół, ratujących nieraz nasze pola i ogrody od zniszczenia przez owady. Dziś, gdy dzięki ogrodzeniu lasek został zabezpieczony od rabusiów z zewnątrz, gdy przez uporządkowanie terenu i posadzenie młodych drzewek, zaczął odżywać nanowo, musimy wszyscy chronić go przed zniszczeniem.

To też, w dniu Zielonych Świątek, kiedy najwięcej osób w myśl tradycji przebywa na terenie Bielan, Liga Ochrony Przyrody zwraca się do wszystkich obywatli miasta Warszawy z gorącą prośbą o opiekę nad zielenią, która jest dobrem całego narodu, a przedewszystkiem dziatwy warszawskiej, mającej w tym lasku wspaniałą szkołę pod otwartem niebem do nauki geografji i przyrody.

Niech każdy pamięta, że, łamiąc gałęzie, zrywając kwiaty, niszcząc i zaśmiecając lasek krzywdzi innych, a przedewszystkiem własne dzieci i wnuki, a kto to rozumie, niechaj innych mniej uświadomionych przestrzega! Czas już zerwać z pijacką tradycją Bielan, prowadzącą do niszczenia dobra ogólnego!

Redaktor dziennika oskarżony
O obrazę Hitlera
Sądowi złożono dowody wrogości Niemiec wobec Polski

KATOWICE 8.6. — Przed sądem rybnickim toczył się w czwartek sensacyjny proces prasowy.

Ławę oskarżonych zajął redaktor wychodzącego w języku niemieckim pisma „Katholische Volkszeitung" Artur Tunkhardt, oskarżony o obrazę głowy państwa Rzeszy w kilku artykułach, umieszczonych w tem piśmie.

Po ustaleniu personalji oskarżonego przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia z którego wynika, że Tunkhardt z dniu 8 sierpnia 1934 r. umieścił w swem czasopiśmie artykuł p. t. „Legal", w którym poddał ostrej krytyce postępowanie wodza narodowych socjalistów w Wiesee.

Dalej w artykule „Das Jawort" pisał o prześladowaniach koncentracyjnych. W artykule „Geistigkeit" został szczegółowo omówiony proces przeciwko mordercom z Potempy.

Oskarżony do winy nie przyznał się twierdząc, że wszystko co napisał, zgadza się z prawdą. Na okoliczność artykułu, omawiającego wypadki w Wiesee, oskarżony przytoczył stenogram z mowy Goebbelsa przez radjo, w której minister propagandy publicznie oświadczył, że „Hitler pojechał osobiście do Wiesee, aby sam rozprawić się ze zdrajcami ojczyzny". Dalej oskarżony przedłożył sądowi cały plik literatury zagranicznej o stosunkach w Trzeciej Rzeszy, jak „Brunatną księkę", „Weisses Buch", „Geschichte der Julirewolte" i t. d. Następnie przedłożone zostały sądowi fotografje z czasu powstania śląskiego, przedstawiające okrucieństwa Niemców wobec powstańców polskich, którym wydłubywano oczy.

Oskarżony przedstawił nadto cały szereg dowodów, podających w wątpliwość szczerość przyjaźni Niemców do Polski. Między in. znalazł się protokuł, złożony w starostwie rybnickiem przez kilku naocznych świadków, że nie dalej, jak przed 3 tygodniami, maszerujący oddział półwojskowy na ulicach Raciborza śpiewał piosenkę, mającą zwrotkę: Wir wollen die Pollakken schlagen, und sie nach Warschau jagen", oraz książkę szkolną niemiecką, wydaną przez inspektora Gallego dla szkół powszechnych. Znajduje się w niej ustęp, że „Warszawa wysłała przeciwko Niemcom w czasie powstania pułk rabusiów · (Räuber)". Po wywodach oskarżonego zabrał głos prokurator, który domagał się ukarania oskarżonego na podstawie art. 111 k. k., opierając się na samym fakcie zniewagi głowy obcego państwa. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na sobotę.

Obieg bilonu

Obieg bilonu wzrósł w ostatniej dekadzie maja o 25,4 do 378 miljonów złotych. Monet srebrnych było w obiegu na 293,1, a niklowych i bronzowych na 84,9 miljonów złotych.

Sciąć czarownicę
postanowili zabobonni Huculi

KOŁOMYJA, 8.6. We wsi huculskiej Berezów w powiecie kołomyjskim rozpowszechniona jest wiara w czarownice. W związku z tym zabobonem zdarzył się następujący wypadek:

Do Anny Drohomireckiej, zażywającej sławy czarownicy, przyszła Julja Romańczycowa i prosiła ją, by odwiedziła natychmiast jej ciężko chorego męża, który chciał zasięgnąć jej porady. W mieszkaniu Romańczyców spostrzegła Drohomirecką, że została zwabiona w zasadzkę, gdyż Romańczyc nie był wcale chory, lecz rzucił się na starą kobietę i powalił ją na ziemię, żona jego zaś związała jej nogi rzemieniem, a dokoła jej szyi założyła pętlicę i poczęła ją z całych sił dusić. Następnie zgięła głowę półprzytomnej „czarownicy", twarzą do ziemi i chwyciła siekierę, którą zamierzała ściąć Drohomireckiej głowę.

W tym momencie nadszedł Kiecluk, który zawołał głośno: „szandary idut".. Romańczycowa na chwilę odstąpiła od kobiety, z czego skorzystał wieśniak i ją rozbroił.

Wczoraj Romańczycowa stanęła przed sądem okr. w Kołomyi pod przewodnictwem sso. Kurpiaka. Oskarżona zeznała, że była przekonana, że „czarownica" rzuciła na jej męża czary, które spowodowały u niego chorobę i za to chciała ją ukarać.

Biesiada dziwaków

Francja — kraj smakoszostwa

Krajem, w którym istnieje największa ilość smakoszów, jest Francja. W żadnym języku niema tylu sonetów gastronomicznych i kunsztownym wierszem pisanych menu, co w języku francuskim. Kiedy przed niedawnym czasem w parlamencie poruszona była sprawa importu sera „Brie", głos w tej sprawie zabierali najpoważniejsi politycy, popisując się nieomal klasyczną retoryką w wychwalaniu gatunków takiego czy innego sera. Pewien ogólnie znany polityk, znany ze swej działalności na polu polityki zagranicznej, wygłosił małe exposé na temat wyższości kwargli nad innemi serami i w pełnych zapału słowach unosił się nad doskonałością kamemberta.

PLINJUSZ JADAŁ ROQUEFORT

Wymieniony przez owego męża stanu kamembert ma swoją historję. Przed przeszło 100 laty w normandzkiej wiosce Kamembert mieszkała wieśniaczka nazwiskiem Harel, która właściwie odkryła sposób przyrządzahia kamemberta. Dyskusja o serach zawadziła także i o Requefort. Szereg uczestników dyskusji polityczno - gastronomicznej nie mógł powstrzymać się od wygłoszenia entuzjastycznych uwag na tenże temat.

Oczywiście, że tego rodzaju pogawędki mogą mieć miejsce tylko tam, gdzie ludzie są wielkimi smakoszami. Zajmowanie się sprawami gastronomicznemi nie ogranicza się tylko do układania menu i uczestniczenia w bankietach, ale istnieje cały szereg specjalistów i znawców, którzy zajmują się specjalnie historją gastrcnomji. Przed niedawnym czasem w jednym z klubów pewien starszy pan wygłosił apetyczny odczyt o pochodzeniu sera Roquefort, twierdząc, że ser ten był znany już za czasów Plinjusza i że był wówczas szczególnie smaczny, gdyż przyrządzano go z solą, otrzymywaną z wody morskiej.

MUZEUM GASTRONOMICZNE.

Gdzież - indziej, jeśli nie we Francji, może także wychodzić pismo poświęcone sprawom gastronomicznym oraz gdzież - inaczej mogłoby istnieć muzeum gastronomiczne? Muzeum powstało z inicjatywy t. zw. klubu „De la Belle Perdix" i w muzeum tem zgromadzono wszelkie osobliwości, łączące się z gastronomją. Niektóre z nich są, trzeba przyznać, ciekawe i posiadają wartość historyczną. M. in. znajduje się tam np. menu ułożone na przyjęcie, w którem uczestniczył w r. 1898 car Mikołaj II. Bankiet ten był niejako początkiem narodzin trójprzymierza a ze strony Francji występował wówczas prezydent Feliks Faure. Podawano wtenczas, jak dowiadujemy się z tego oryginalnego dokumentu, zupę żółwiową, a na wety był Bubarry - Crem. Oryginalny dokument nieomal spartańskiej prostoty w odżywianiu stanowi menu bankietu, wydanego na dworze włoskim, jak również zabawne jest, że podczas przyjęć na dworze angielskim np. w dniu „Derby" obowiązuje tradycyjne menu.

Oprócz tego rodzaju ciekawostek, jakiemi są wszelkiego rodzaju menu, niejednokrotnie ręcznie pisane i ozdabiane rysunkami mistrzów malarskich, i pisane w formie dowcipnych i dobrych wierszy, istnieje także ciekawa literatura gastronomiczna. Są to przeważnie przepisy, sięgające starożytności. Niektóre z nich mają formę literacką i ozdobione są pikantnemi grawiurami, jak np. „Almanah łakomczucha", wydany w r. 1689. Ciekawe są również książki kucharskie, zawierające przepisy przyrządzania potraw na dworach królów francuskich. Największa z nich — to książka z epoki Ludwika XVI p. t. „Zupy albo sztuka przygotowania potraw".

BANKIET DZIWAKÓW.

Do gastronomicznych ewenementów Paryża należy corocznie wydawany bankiet podczas kongresu naukowego botaników. Tegoroczny kongres odbył się pod przewodnictwem ministra Louis Marin i podawano na nim potrawy li tylko jarskie, przyrządzone według przepisów lekarzy, zwolenników wegeterjanizmu. Ale co jest ciekawsze, że w bankiecie bierze udział szereg lekarzy, którzy dążąc do pewnego zreformowania sposobu odżywiania, zwracają uwagę na cały szereg szczegółów, które, według nich, wywierają wielki wpływ na dobry lub zły skutek pożywienia. Można więc usłyszeć podczas bankietu szereg conajmniej dziwacznych uwag. Np. jakiś pan w amerykańskich okularach przemawia do siedzącego obok ministra Marin:

— Panie ministrze, nie powinien pan nosić czarnego krawatu, gdyż kolor ten źle wpływa na działalność organów trawiennych.

Siedząca w sąsiedztwie złotowłosa dama obdarzona zostaje następującą uwagą:

— Łaskawa pani, farba do włosów, którą pani używa, jest szkodliwa dla organizmu. Łącząc się zniektóremi składnikami pani organizmu, stwarza szkodliwe amalgamaty.

Młodej pannie inny lekarz zwraca uwagę na fakt, że złota korona na jej zębie powinna być zastąpiona porcelanową, gdyż metal łącząc się z niektóremi kwasami, przyczynia się do powstawania w żołądku szkodliwych substancyj.

Jest to niewątpliwie najdziwaczniejsza biesiada na świecie, podczas której każdy otrzymuje receptę, jak ma się odżywiać i czego powinien unikać. Trudno jest twierdzić, żeby bankiet miał charakter szczególnie wesoły w tych warukach, chyba, że biorą w nim udział ludzie o dużem poczuciu humoru.

Współczesna bajka o Kopciuszku

Wiedeńskie sensacje

Wiedeń przeżywa obecnie dwie sensacje matrymonjalne. Okazuje się, że stare bajki o Kopciuszku nie tracą nigdy na aktualności i że bajkowe historje mogą się zdarzać nawet w dzisiejszych czasach.

Jakżeż wygląda historja o Kopciuszku w dzisiejszej transpozycji?

SPINKA DO KOŁNIERZYKA.

Przy jednej z bocznych ulic Wiednia znajduje się niewielki sklep z t. zw. galanterją. Za ladą sklepową stały zawsze dwie mile uśmiechnięte sprzedające — dwie przystojne panie — matka i córka. Pewnego dnia do sklepu na bocznej uliczce wszedł młody człowiek, żądając spinki do kołnierzyka. Młody człowiek był wybitnie przystojny, a jego ciemna cera wskazywała na egzotyczne pochodzenie. Młody człowiek nie patrzył na wspaniały wybór spinek do kołnierzyków, jaki zaprezentowała mu młodsza sprzedająca. Nie patrzył poprostu dlatego, że podziwiał urodę młodej sprzedawczyni. Wziął pierwszą z brzegu spinkę, zapłacił i wyszedł. Nazajutrz zjawił się znów po spinkę. I odtąd codziennie zaopatrywał się w spinki w małym sklepiku z galanterją, na jednej z bocznych uliczek Wiednia.

Po upływie trzech tygodni młody, bardzo przystojny człowiek o egzotycznym wyglądzie, oświadczył się sprzedawczyni. Jak się okazało był to Hindus, przebywający w Wiedniu na studjach medycznych. Hindus był sympatyczny i bardzo piękny — młoda, płowowłosa Wiedenka chętnie powiedziała — tak. No, i ostatecznie nic by w tem nie było nadzwyczajnego, gdyby nie to, że po zaręczynach młody egzotyczny człowiek olśnił swoją przyszłą oblubienicę niezwykłą niespodzianką — a mianowicie — jest on jedynym synem maharadży i po najdłuższem życiu swego papy — sam również będzie maharadżą. Nic więc dziwnego, że cały Wiedeń tłoczy się, robiąc zakupy w małym sklepiku, w którym sprzedaje spinki złotowłcsy wiedeński Schatz — przyszła Maharani.

DWIE WHISKY Z SODĄ.

Druga sensacja matrymonjalna — to małżeństwo znanej w wiedeńskich barach fortancerki Molly. Pewnego wieczoru — Molly zaangażował do tanga jakiś bardzo elegancki gentleman. Po przetańczeniu — zaangażował ją na cały wieczór. A nad ranem poszli do baru. I wytworny gentleman obstalował wtedy u barmana dwie „Whisky and soda". I niby w tem też niebyło niezwykłego, gdyby nie to, że dodał jeszcze jedno zdanie: — dla mnie i dla przyszłej lady Heartbrooh.

Fortancerka z wiedeńskiego baru, mała Molly nie wierzyła uszom. Ale to była prawda. Wytworny lord Heartbrooh oświadczył się naprawdę, poważnie. Tak jak w bajce o Kopciuszku lub jak w sentymentalnym, gorszego gatunku romansie.

KLEKSY

Nie szata zdobi człowieka

Związki zawodowe pracowników przemysłu gastronomicznego wystąpiły do władz z memorjałem, domagając się kategorycznie skasowania przymusu noszenia przez kielnerów fraków, smokingów czy innych strojów specjalnych. Według poglądu związków noszenie tych strojów jest niehigjeniczne i poniża godność człowieka pracy.

Dowiedziawszy się o tej petycji zdziwiłem się niezmiernie. Wciąż bowiem marzę o zgrabnie skrojonym, połyskliwym fraku i jest to bodaj jedyny luksus, którego szczerze zazdroszczę kelnerom. Gdybym mógł się co wieczór wystroić w ten ubiór wykwintny i męski, uczuwałbym nawet pewną mistyczną łączność z eleganckiemi sferami Londynu, z księciem Walji włącznie. Aż tu nagle dowiaduję się, że frak poniża godność człowieczą... Pogląd tego rodzaju nie wydaje mi się słuszny tembardziej, że nasi najwięksi dygnitarze państwowi i dyplomaci spełniają najtrudniejsze funkcje we frakach, nie narzekając bynajmniej na brak higjeny ani też nie odczuwając zniżkowania godności osobistej.

Są za to inne momenty w zawodzie kelnera, w których godność człowieka pracy zostaje poważnie na szwank narażona.

Naprzykład zdarza się często, że jakiś stały gość, o którym kelnerzy wiedzą, że nie ma pieniędzy do wyrzucenia, zjawi się do lokalu w towarzystwie kobiety. W 99 wypadkach na 100, kelnerzy mrugną wtedy do siebie porozumiewawczo. — Teraz go strzelimy na grubszy rachunek. Wobec kobiety będzie się wstydził oszczędzać, jest to jedyny moment do wyzyskania! Zmiarkowawszy w lot sytuację, kelnerzy we frakach, obskakują dookoła nieszczęsną parę, proponując najdroższe wina i zakąski i wyrażając mimi zdziwienie, jeżeli onieśmielony gość jąka się i waha.

Jest to rodzaj polowania na upatrzonego, nie pozbawiony szantażowego posmaczku, t. zw. „urabianie gościa", w którem niektórzy warszawscy kelnerzy są prawdziwymi mistrzami. W innych wypadkach kelnerzy stosują cichy bojkot gości, którzy są niedość hojni i rozrzutni. Każą mu długo czekać na zamówione parówki. Nie kwapią się z usługami, stają ostentacyjnie w drzwiach i oglądają nieintratnego klienta od stóp do głów z politowaniem. Mają przytem miny tak beznadziejnie znudzone, że wtedy we frakach jest im bardzo do twarzy. Są czarująco bladzi.

W wypadkach odwrotnych, gdy znajdą dojną krowę, jakiegoś przegranego faceta, desperata lub przyszłego samobójcę, który przepija resztki swojej fortuny, o, wówczas warszawscy kelnerzy wykazują maksimum wdzięku i usłużności. Nadskakują takiemu z każdych stron, gotowi na każde skinienie. Nie spuszczają go z oka, poprostu pożerają go spojrzeniami w gorliwej dbałości o jego wygody. Są giętcy, gładcy i wyrozumiali nawet, gdy taki facet traktuje ich per nogam, usiłując poniżyć ich godność człowieczą. W tych wypadkach kelnerom nie jest we frakach do twarzy, wtedy przydałyby się im piękne liberje.

Z brzękiem ostatniej złotówki kelnerzy, tracą dla desperata całkowity szacunek i znowu są sztywni, godni i obojętni, czekając tylko na skinienie głównego knajpiarza, ażeby niepotrzebnego gościa wyprosić z lokalu.

Tak, panowie kelnerzy! Nie szata zdobi człowieka, ale człowiek szatę. Frak sam w sobie, jest nienagannym strojem gentlemena, ale zbyt dużo grandy ubiera się ostatnio we fraki. Cieszy mnię jedna rzecz w tym memorjale, mianowicie, jego charakter natury duchowej.

Dawniej bowiem memorjały kelnerów dotyczyły przeważnie strony materjalnej. Chodziło zwykle o procenty. Bo taka już jest ludzka natura, że po zaspokojeniu potrzeb materjalnych, miewa zazwyczaj potrzeby duchowe. Czyżby się panom materjalnie nieco polepszyło? Bardzo się z tego cieszę.

Jur.

Antoni Marczyński 86)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Skolei omówiono sprawę przemycenia tak ogromnego arsenału przez granicę Birmy. Uzgodniono bez trudności, że transport pójzie przez Syjam. Wyładuje się broń ze statku w Bangkok, stamtąd pojedzie koleją do Chiengmai, względnie aż do końcowej stacji, poczem zacznie się trudna przeprawa przez góry, tworzące naturalną granicę między Syjamem a Birmą, ale tam już będzie czekał książę Bahadur z góralami Shan, którzy udzielą pomocy konwojentom transportu... Acha, jeszcze termin dostawy. Za miesiąc? Nie, to absurd; przewóz broni przez sam tylko Ocean Spokojny zabierze dwa tygodnie conajmniej, a potem morze Chińskie, potem uciążliwa droga przez Syjam. Niewiadomo też, czy zakłady „Wolfson-Steel-Corporation" posiadają wszystkie te artykuły gotowe w magazynach, czy raczej będą musiały to. lub owo wykończyć, uzupełnić. Więc, powiedzmy, termin dostawy za trzy miesiące.

— A teraz pomówmy o warunkach zapłaty, — rzekł Prado, drżąc wewnętrznie od niecierpliwości i lęku, by cała misterna robota nie zakończyła się fiaskiem za chwilę. — Normalnie bierzemy połowę zgóry, drugą połowę należytości przy odbiorze towaru przez klienta, jednak przy zamówieniach większych, jak tutaj, jestem upoważniony do ofiarowania warunków znacznie korzystniejszych. Proponuję więc: tylko 40 procent zadatku, 30 procent przy odbiorze towaru, a pozostałe 30 procent skredytujemy waszej królewskiej mości aż do dnia, w którym będzie proklamowana niepodległość Birmy.

— Kredytu dla siebie nie żądam, — odparł z dumą Bahadur, — ani też nie zamierzam nim służyć nikomu.

— To znaczy?

— To znaczy, że zadatku nie dam. Zapłacę wszystko do ostatniego szylinga przy odbiorze towaru, ani o dzień późnicj, czy wcześniej.

No, i nadszedł kres dotychczasowej harmonji kontrahentów. Freddy, który nie chciał, ani nie mógł dostarczyć żadnej broni, marzył tylko o zadatku, pragnąc przywłaszczyć go sobie, a Bahadur okazał się barbarzyńcą, nie uznającym zadatków, kredytu i tem podobnych wynalazków cywilizacji białych.

— Ależ moja firma nie wysyła nigdy i nie wyśle żadnej partji towaru bez odpowiedniej zaliczki!

— Acha. Czyli firma nie ma zaufania do odbiorców. Dobrze, lecz nawzajem nie może pan żądać, abym ja miał zaufanie do waszej firmy, bym jej zgóry posyłał tyle pieniędzy, choć towaru jeszcze nie widzę. A jeśli go nie zobaczę nigdy? „Wolfson-Steel-Company", to brzmi pięknie, ale jacy ludzie tworzą tę „Company", uczciwi, czy oszuści, którzy powiedzą, że zadatku nie dostali?

Parę godzin upłynęło zanim Freddy zdołał przekonać gospodarza, że „Wolfson-Steel-Company", to wielkie solidne przedsiębiorstwo, będące spółką akcyjną, więc tem samem podlegające różnym organom kontrolnym, i t. d. i t. d. Wkońcu naprawił reputację firmy, ale ściągnął uwagę nieufnego Azjata na siebie.

— A czy ja wiem, kim pan jest, panie Prado? Nie przedstawił mi pan jeszcze swoich pełnomocnictw, które w dodatku mogą być sfałszowane, prawda? I jakże mogę powierzyć tak poważną sumę człowiekowi, którego znam zaledwie od paru dni i o którym właściwie nic nie wiem...

Freddy zwiesił głowę i słuchał, robiąc przy tem minę bankruta, który urwał się ze stryczka, a nie ma za co kupić drugiego, silniejszego postronka.

— Wasza królewska mość ma rację, — rzekł glucho. — Jeszcze sześć tygodni temu posiadałem wszelkie potrzebne dokumenty, ale na wieść o aresztowaniu mego przyjaciela Lohar Bary, z którym widywano mnie, być może, i...

— Przepraszam, — wtrącił Bahadur zelektryzowany, — pan jest przyjacielem Lohar Bary? To dziwne, że on mi nigdy nie wspomniał o panu.

— Mnie zaś nie powiedział nigdy, że zna osobiście waszą królewską mość. Ta powściągliwość języka świadczy chlubnie o moim biednym przyjacielu. — Freddy westchnął żałośnie. — Wieść o jego uwięzieniu doszła mnie w Rangun. Spaliłem więc coprędzej moje pisemne upoważnienia, kwitarjusz, cennik, prospekty firmy, słowem, wszystko to, co byłoby mi mogło pozyskać zaufanie tutaj. — Załamał ręce. — I co teraz? Pisać do firmy, by mi tu przysłała nowe dokumenty? Czyli zmarnować dwa miesiące bezcennego czasu? A jeśli w tym okresie naszej karygodnej bezczynności ktoś inny uzbroi ludy Shan i...

— Ci górale nie mają pieniędzy, a za broń trzeba płacić.

— Niemcy ją dają na kredyt wszystkim wrogom Anglji. Tak było z transportem majora Birnberga, przywiezionym na statku „Albatros"... Znam tę historję od Lohar Bary, — wyjaśnił i dalej znów straszył Bahadura, że górale Shan będą dlań straceni, jeśli kto inny zaopatrzy ich w broń...

A Bahadur już zupełnie innym wzrokiem spoglądał na „komiwojażera", który był przyjacielem Lohar Bary; był napewno, skoro wiedział o majorze von Birnberg, o „Albatosie", o tych sprawach Lohar nie gadał z bylekim!

Tymczasem Freddy Prado znowu jął głośno rozpaczać:

— Przeklęte błędne koło. Bez zadatku nasza firma nie wykona zamówienia, a ja zadatku nie otrzymam, bo nie mogę dowieść, że jestem człowiekiem uczciwym. Cóż z tego, że nim jestem naprawdę, skoro nikt w sercach czytać nie potrafi?

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA